Rok XIV. Nr. 100 (3949)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 11 kwietnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Telefony: Redakcji 15-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materaki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jutwinskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
ŚW. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauczycielskiej
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bedaarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 16
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 3
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład aptekarzy.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

EPOKA ODRODZENIA I EPOKA UMIERANIA

Prof. Marjan Zdziechowski przy każdej sposobności podkreśla, że cała Europa jest zarażona „bolszewictwem". Ekonomiści spokojnie stwierdzają, że cała Europa stopniowo bolszewizuje się.

Dokonywają się więc wielkie, decydujące przeobrażenia. Zbliżają się nowe czasy, Zmiany, które zachodzą w życiu ekonomicznem, są zasadnicze. Zmiany, zachodzące w życiu społecznem i politycznem, są tego rodzaju, że niewiadomo, czy robimy krok naprzód, czy też cofamy się o dwa lub dziesięć wstecz.

Ale zmiany w układzie sił ekonomicznych, społecznych i politycznych nie są tak istotne, jak zmiany w psychice człowieka. Warunki życia i stosunki pomiędzy narodami mogą zmienić się chociażby co drugi tydzień, — to w małym stopniu wpłynie na ogólny poziom kultury, —natomiast przeobrażenie się psychiki ludzkiej dopiero potrafi stworzyć nową erę w dziejach ludzkości.

Nowe warunki wymagają nowych ludzi. Już się zjawili ci „nowi ludzie", ale — co za ironja!—wyglądają oni bardzo archaicznie.

Ultra-nowi bolszewicy jakże przypominają swych przodków z czasów Iwana Groźnego; nowi Niemcy nawet religję pogańską wskrzeszają, tak bliscy są swym praprzodkom, podbijającym imperjum rzymskie; nowi Włosi najlepiej się czują wśród ruin i cieni dawnych Rzymian. To nie jest tylko odnawianie tradycyj, zaczerpnięcie sił z przeszłości, jak to było w epoce Renesansu, . — obecnie dzieje się coś wręcz przeciwnego.

Renesans zapomocą twórczych sił, tkwiących w kulturze klasycznej, pobudził do życia wszystkie narody Europy i rozszerzył granice poszczególnych państw, tworząc olbrzymią rzecz pospolitą uczonych i poetów. Współczesny renesans, w różnych odmianach, tylko do własnego użytku, zacieśnia, , zamyka granice poszczególnych państw, utrudnia lub zabija twórczość ducha.

To, co przeżywa obecnie Europa, nie jest epoką nowego Odrodzenia, lecz wyraźnie epoką Umierania, Organizm funkcjonuje nieprawidłowo, poszczególne członki ulegają bezwładowi, umysł tępieje, następuje tak charakterystyczny przy starczym uwiądzie okres zdziecinnienia.....

„Nowy człowiek" chwili bieżącej jest stworzeniem niezbyt ciekawem.. Od swych najbliższych poprzedników różni się przedewszystkiem mniejszą siłą intelektualną i bardziej uproszczonemi pojęciami etycznemi, — większą natomiast agresywnością i megalomanją. Jedno wypływa z drugiego. Im mniej jest człowiek obarczony intelektem, tem łatwiej o tupet, blagę i megalomanję. Im prostsze ma pojęcia etyczne, tem chętniej dąży do brutalnego miażdżenia cudzej woli i cudzego sumienia.

Ale te „nowe" cechy są przecież wyjątkowo stare, — prastare.....

„Nowi ludzie" z zapałem budują cmentarną „przyszłość"... Droga do tej świetlanej przyszłości prowadzi przez zgliszcza i trumny. Trzeba zgładzić przeciwnika, a nawet przyjaciół, mogących stać się rywalami, a dopiero można będzie zbudować raj na ziemi podług recept bardzo nieskomplikowanych.

W epoce Odrodzenia rozzuchwalony swą siłą człowiek staczał walkę z Bogiem, starając się wydrzeć Mu tajemnicę rządzenia światem i dorównać w sile twórczości. Zmniejszono Boga chrześcijańskiego, przenosząc Olimp na niebiosa. Przecież Boga Ojca często nazywano wówczas Jowiszem, Najświętsza Panna była — „spes fida deorum", poczęci zaś, począwszy od Dantego, wzywali „Jowisza za nas ukrzyżowanego" — „O sommo Giove per nos crocifisso"... Obłąkana pycha ówczesnego człowieka pomniejszała Boga i z ludzi robiła bogów. O wielkości człowieka decydowała wówczas siła jego ducha.

W epoce Umierania człowiek odwraca się plecami do Boga i wali pięścią w mordę bliźniego swego, aby w ten sposób przekonać się o swej potędze. Siła fizyczna, siła przemocy decyduje dziś o wielkości człowieka i narodów.

Epoka Odrodzenia wydała genjuszy, tytanów ducha. Kilka, kilkanaście olbrzymich postaci ludzkich wyrosło nagle ponad tłumy, ponad wieki, a cała ludzkość miała w nich wodzów i przewodników. Nikt wówczas nikogo nie uczył, jak można stać się wielkim człowiekiem, lecz całe pokolenia szły ku wielkości. A gdy przeminęła epoka i po kilku wiekach historycy zaczęli odtwarzać jej obraz, nagle litery dzieł naukowych zapłonęły ogniem, zapaliły serca i umysły, aż po całej Europie poszedł świeży powiew, nazwany Renesansizmem....

Nasza epoka nie stworzyła tytanów ducha, natomiast wyprodukowała niezliczoną mnogość metod pedagogicznych, podług których w sposób niezawodny można wychować najlepszych, najdoskonalszych, najwzorowszych ludzi. Metody te są stosowane z wyjątkowym zapałem i energją, — co rok nowa lub po kilka naraz. Skutki narazie są takie, że wychowawcy są coraz mniej zadowoleni ze swych wychowanków, coraz nieufniej na nich spoglądają, coraz głośniej na nich narzekają. Stąd powstaje konieczność dowychowywania i przewychowywania ludzi, już wychowanych podług najnowszych metod. Praca nad tworzeniem nowych ludzi aż wre...

Niegdyś filozofowie greccy wychowywali zastępy myślicieli, swoich następców. Wiedzieli oni wówczas tę prostą prawdę, że niedość przekazać swym uczniom własne myśli, że trzeba przekazać wzór życia mędrca... Myśli będą powstawały wciąż nowe, formy życia będą stale ulegały zmianom, niezmienne tylko pozostanie dążenie człowieka do poznania prawdy i tęsknota szlachetnych dusz do osiągnięcia stanu doskonałości... .

Tylko szlachetny i mądry człowiek dobrze wychowa dziecko; tylko naród, posiadający wielkie ideały, doczeka się pokolenia twórczych bojowników o jasną przyszłość ludzkości....

W. Charkiewicz.

—«=»—

Pożegnalna audjencja ambasadora Laroche'a

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj o godz. 13 na pożegnalnej audjencji ambasadora Francji Laroche'a, któremu wręczył odznakę Orła Białego. Prezydent ofiarował następnie ambasadorowi swoją fotografję z własnoręczną dedykacją. Po posłuchaniu Prezydent i p. Mościcka podejmowali na zamku ambasadora Laroche i jego małżonkę śniadaniem, w którem wzięli udział również ministrowie z małżonkami: Beck, Kościałkowski i Zawadzki, członkowie ambasady z generałem d'Arbonneau, dalej z żonami wiceminister Bobkowski, szef sztabu głównego gen. Głąsiorowski, prezydent miasta Starzyński, dyr. protokułu dypl. Romer, oraz dyr. kancelarji cywilnej Prezydenta R.P. Świeżawski, zastępca szefa gabinetu wojsk. mjr. dypl. Krawczyk i wyżsi urzędnicy MSZ.

Nowy polski trauler

WARSZAWA.— W stoczni modlińskiej państwowych zakładów inżynierji, odbyła się dnia 10-4 uroczystość spuszczenia na wodę wybudowanego dla marynarki wojennej traulera, któremu po poświęceniu przez miejscowego proboszcza nadano imię „Czajka". Jest on ostatnim wyrazem techniki w budownictwie okrętów wojennych. Ma dwa silniki spalinowe, 42 m. długości, 5 i pół m. szerokości, oraz 1,7 m. zanurzenia. Budowa została wykonana niemal całkowicie w kraju.

Przed wielkiem rozstrzygnięciem w Stresie

Przylot Mussoliniego. — Ogrodnicy robią barwne skwery

STRESA. Punktualnie o godzinie 12-ej w południe przyleciał z Sesto - Calende 3-silnikowym wodnopłatowcem Mussolini w towarzystwie wiceministra propagandy i prasy hr. Ciano i wiceministra Suvicha. Wodnopłatowiec zatrzymał się u brzegu wyspy Isola Bella, gdzie znajduje się pałac Borromeo, w którym zamieszka Mussolini i w którym odbywać się będą narady.

Na pałacu ponad sztandarem państwowym wywieszono wielką niebieską chorągiew ze złotym znakiem liktorskim. Chorągiew ta jest godłem Mussoliniego. Stresa ma wygląd świąteczny. Wszystkie hotele, położone nad Lago Maggiore udekorowane są flagami.

Ogrodnicy pośpiesznie kończą prace w parkach i na barwnych skwerach nad brzeżnych, pokrytych kwitnącem krzewiem. Nad jeziorem krążą wodnopłatowce. Wzdłuż brzegów jeziora przeciągają oddziały młodzieży faszystowskiej, które przybyły powitać Mussoliniego.

Hotele przepełnione

STRESA. Wszystkie hotele są przepełnione. Większość dziennikarzy ulokowała się w hotelu „Regina Palace". Delegacje francuska i angielska zamówiły apartamenty w hotelu wysp Borromejskich, gdzie zamieszkali również niektórzy członkowie delegacji włoskiej.

Wśród dyplomatów, którzy mają wziąć udział w konferencji w Stresie, prasa wymienia ambasadroów włoskich w Londynie i Paryżu Grandiego i hr. di Custoza oraz ambasadorów Francji i Anglji w Rzymie de Chambrun i Drummonda. Przyjazd delegacji francuskiej spodziewany jest w środę wieczorem, delegacji zaś angielskiej — we czwartek o godz. 8-ej rano.

23 linij telefonicznych

PARYŻ. Donoszą tu z Rzymu, że oczekiwane jest przybycie na konferencję w Stresie 500 dziennikarzy. Korespondenci będą mieli do rozporządzenia 23 linje telefoniczne. Z tego 12 łączyć będą bezpośrednio Stresę z Paryżem i Londynem.

Sytuacja dojrzała do rozstrzygnięcia

STRESA. Turyńska „Stampa" pisze, że mowa ministra Simona w parlamencie nie wniosła nic nowego do sytuacji, z wyjątkiem bliższego określenia intencyj kanclerza Hitlera. Z mowy tej wynika, że Anglja nie chce brać na siebie obowiązków i zmierzać będzie do wykorzystania słabości innych. Dlatego też inne państwa przeciwstawiać muszą w Stresie Anglji stanowczość i skłonić ją do pozycji bądź pozytywnej, bądź negatywnej.

Stanowczość ta nie oznacza bynajmniej negatywnego ustosunkowania się wobec Niemiec, jednakowoż, jeżeli zmierzać się ma do współpracy z Niemcami, to trzeba zmierzać natychmiast, bez uciekania się do nowych konferencyj i sądowań opinji. Sytuacja jest dojrzała do rozstrzygnięcia najbardziej zasadniczych kwestyj, na którą narody czekają z największą niecierpliwością.

Co powiedział Nietzsche...

PARYŻ. Omawiając politykę między narodową w przededniu konferencji w Stresie, „Petit Parisien" pisze:

Istnieje jeden naród, który dążąc usilnie do odzyskania tego, co utracił wskutek klęski, przygotowuje się gorączkowo do wojny. Należy utrzymać pokój w Europie, nie pozostawiając Niemcom żadnych złudzeń, co do ryzyka, jakie pociągnie dla nich zakłócenie pokoju. Niechaj Mussolini, Macdonald, Simon, Flandin i Laval przypomną sobie słowa Nietzschego: „Jedno jest tylko prawdziwe nieszczęście, to słabość".

Program pierwszego dnia

STRESA. Ogłoszono tu następujący program pierwszego dnia konferencji w Stresie. Dziś wieczorem o godz. 22,30 przybywa z Paryża delegacja francuska z premjerem Flandinem i Lavalem na czele. Delegatom francuskim towarzyszyć będzie ambasador włoski w Paryżu. Gości powita na dworcu Mussolini. Jutro o godz. 8,30 przybędzie do Stresy premjer Mac Donald i minister Simon wraz z towarzyszącymi członkami delegacji angielskiej.

Z Anglikami przyjeżdża ambasador włoski w Londynie Grandi. Mussolini powita ich na dworcu. O godz. 10,30 odbędzie się pierwsza konferencja 3-ch premjerów. O godz. 13-ej Mussolini podejmować będzie członków konferencji śniadaniem. Wieczorem nie są przewidywane żadne oficjalne spotkania ani rozmowy.

Projektowany pakt europejski

PARYŻ. — „Matin" podaje takie szczegóły paktu ogólno-europejskiego który ma być omawiany w Stresie. Układ składałby się z dwóch części. Przepisy pierwszej części mają porządkowywać wszystkie podpisujące państwa arbitrażowi rady Ligi Narodów. Przepisy drugiej części pozwalają na zawarcie poszczególnych układów opartych na wzajemnej pomocy, które miałyby znaczenie wówczas, gdyby Rada Ligi nie była zdolna do wypowiedzenia się w sprawie napastnika, dając tem samem państwom swobodę działania. W ramach tych będzie się dążyć do zawarcia układu między Francją i Sowietami. O ile chodzi o zasady tego układu, Paryż i Moskwa uzgodnią swoje stanowisko. Tekst ma być już gotowy lecz jest on, jak należy się domyślać ujęty w formułkę dość elastyczną. Formułka ta pozwala na interpretację układu na zasadach powszechnego paktu.

Tornado nad Mississippi

Dolinę dolnej Mississippi nawiedziło tornado, powodując przeszło setkę ofiar w ludziach.

Jak wygląda porozumienie francusko-sowieckie

PARYŻ. Dobrze poinformowane koła polityczne podają szczegóły co do porozumienia francusko - sowieckiego, jakie zostało osiągnięte w czasie wczorajszej wieczornej wizyty ambasadora sowieckiego Potiomkina na Quai d'Orsay.

O godz. 11-ej przed południem ambasador sowiecki, który otrzymał instrukcje swego rządu, udał się na Quai d'Orsay, gdzie odbył półtoragodzinną konferencję. Wymiana poglądów była kontynuowana również w czasie prywatnego śniadania, wydanego przez ministra Lavala, w którem oprócz Potiomkina wzięli udział minister Titulescu, posłowie państw M. Ententy i porozumienia bałkańskiego. Rezultaty tych rozmów okazały się dostatecznie pomyślane tak, że Potiomkin w godzinach popołudniowych rozmówił się z Moskwą i wieczorem przyniósł Lavalowi telegram od komisarza Litwinowa.

Telegram ten zatwierdził pewnego rodzaju gentleman agreement między dwoma rządami co do celu podróży ministra Lavala do Moskwy, która odbędzie się 23 b. m. W ten sposób można powiedzieć, że propozycja francuska, dotycząca projektu konwencji została przyjęta przez kierowników polityki sowieckiej. Pozostają jednak do uregulowania formuły techniczne, które stanowić będą przedmiot rozmów Lavala z Litwinowem w czasie sesji rady Ligi Narodów w Genewie. Sam schemat, co do którego zostało osiągnięte porozumienie, jest dość skomplikowany.

Składa się on jedynie z części ogólnej, która służy za podstawę do bardziej szczegółowej konwencji. Przedewszystkiem chodzi o zwrócenie się do Rady Ligi Narodów o wypowiedzenie się w drodze zaleceń za ponownem potwierdzeniem i wzmocnieniem artykułów 10, 16 i 17 protokułu dodatkowego. Tekst dotyczący specjalnie Francji i ZSRR., składa się z trzech artykułów.

W artykule pierwszym oba kraje zobowiązują się do wzajemnego przyznania sobie korzystania z tego zalecenia rady. Artykuł drugi reguluje zagadnienie przewidziane w § 7 art. 15-go protokułu dodatkowego, a mianowicie prawo do działania w razie, gdyby nie mogło dojść do jednomyślnej zgody wszystkich członków rady Ligi. Artykuł 3-ci dotyczy § 2-go art. 16-go, mówiącego o zwrócenie się rady do członków Ligi o zapewnienie siłami lądowemi, morskiemi i lotniczemi poszanowania zobowiązań, zaciągniętych względem Ligi Narodów. Takie są podstawy prawne konwencji francusko - rosyjskiej. Pozostają jeszcze do sprecyzowania w niektórych punktach pewne szczegóły.

Wychodząca z zaleceń rady Ligi Narodów podstawa prawna tej konwencji jest w całości zawarta w ramach zobowiązań, wynikających z protokułu dodatkowego i oczywiście jest otwarta dla wszystkich państw, gdyż jest ona przewidziana jedynie w braku zbiorowego paktu w Europie wschodniej.

Szwecja też się zbroi

STOKHOLM. Sztaby główne marynarki i lotnictwa zwróciły się do rządu z wspólnym listem, w którym wskazują na zmiany, jakie zaszły w międzynarodowej sytuacji militarnej, domagając się natychmiastowych zarządzeń w sprawie zakupienia samolotów bombardujących.

W końcu 1933 roku rząd taką decyzję w zasadzie przyjął, lecz z różnych względów nie została ona wprowadzona w życie.

Wyniki wyborów na Węgrzech

BUDAPESZT. — Nie uwzględniając głosowania dodatkowego w jednym mandacie, wyniki wyborów do parlamentu przedstawiają się następująco: Na 244 mandatów, stronnictwo rządowe uzyskało 168, partja drobnych rolników 24, bezpartyjni 12, partja chrześcijańsko - gospodarcza Wolffa 14, socjaldemokraci 11, opozycja liberalna 6, „pokolenie reform" 2, narodowi socjaliści 2, legitymiści 2, opozycja demokratyczna 1, opozycja narodowo - rolnicza 1, narodowo - radykalni 1.

PRZYPŁYW KAPITAŁÓW DO BELGJI

BRUKSELA. Przypływ kapitałów i złota do Belgji przekroczył do chwili obecnej od czasu przeprowadzenia dewaluacji 2.000.000.000 frs. belgijskich. Suma ta odpowiada mniej więcej kwocie odpływu złota i kapitałów z Belgji w okresie od początku stycznia do chwili dewaluacji. Ostatni bilans belgijskiego Banku Narodowego wykazał bardzo poważny wzrost pokrycia złotem, mianowicie z 56,73% do 63,67%.

—::—::—

Marszałek Piłsudski w Sulejówku

WARSZAWA. — Wczoraj Marszałek Piłsudski, korzystając z pięknej pogody, udał się samochodem w towarzystwie kpt. Lepeckiego na wycieczkę do Sulejówka. Po spędzeniu paru godzin na przechadzce po ogrodzie, Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy.

W osiem minut rozwiedziona

Trzecie małżeństwo Jean Harlow

(el). Wiele pisano o tem, że aktorzy filmowi w Hollywood nie mają życia prywatnego, a właściwie całe ich życie prywatne wydane jest dla reklamy na łup opinji. To też można powiedzieć, że niema Amerykanina, a zwłaszcza Amerykanki, którzyby się nie orjentowali co do trzech mężczyzn jacy odegrali rolę w życiu zachwycającej blond gwiazdy Jean Harlow.

PIERWSZA MIŁOŚĆ W WIEKU LAT SZESNASTU

Jean Harlow miała szesnaście lat, gdy zakochała się po raz pierwszy. Rodzice jej nie przeczuwali, że siedząca na szkolnej ławie córka ich interesuje się innemi sprawami, a nie historją i geografją. Harlow wyszła zamąż jeszcze w tym samym roku.

Wkrótce wyjaśniło się, że obie kochające się strony popełniły omyłkę. Nastąpił rozwód i na widownię życia artystyki wszedł drugi mężczyzna, tym razem fachowiec filmowy. Paweł Bern nie był wprawdzie aktorem filmowym, lecz urzędnikiem wielkiego towarzystwa filmowego. On to sprawił, że Harlow została aktorką i umożliwił jej zdobyć miljony, z czego jednakże nie skorzystał, gdyż w krótkim czasie popełnił samobójstwo.

TEN TRZECI

Trzecim mężem Harlow był Hall Rosson, operator filmowy, z którym rozwiodła się właśnie wśród szczególnych okoliczności.

„Hall zdobył moje serce, ponieważ potrafił być wspaniałym przyjacielem kobiety — wyjaśniła wowczas aktorka reporterom. — Nigdy przedtem nie poznałam tak wartościowego człowieka. Nasze małżeństwo będzie trwało wiecznie".

Ale „wieczność" trwała zaledwie półtora roku, gdyż w maju wniosła Harlow skargę rozwodową. Małżeństwo uzgodniło, że rozejdzie się w zgodzie, co też nastąpiło.

Kobiety linczują oszusta matrymonjalnego

(el). W Neapolu wdarło się dwadzieścia pięć młodych kobiet do pokoju hotelowego jednego z gości, wpisanego do książki hotelowej, jako inżynier doktór Arri. Kobiety te pobiły inżyniera do utraty przytomności przyniesionemi laskami, poczem stawiły się na policję.

Doktór Arri w rzeczywistości był ślusarzem i obietnicą małżeństwa wyłudził od wszystkich kobiet ich oszczędności. Przypadek doprowadził do odkrycia jego machinacyj, poczem jedna z kobiet, zaangażowawszy detektywa, wykryła wszystkie rywalki, z któremi następnie wykonała plan zemsty. Arri zmarł w szpitalu.

Barbarzyństwo chińskie

(Y) O potwornym akcie samosądu donoszą z Szanghaju. W okolicznej wiosce Kao — Chen niepakiego Liu — Chiu przyłapano na morderstwie swojej matki, za odmówienie pieniędzy na opjum. Wieśniacy złapali go, kiedy przemykał się z obciętą głową matki po głównej uliczce wioski i na nim dokonali strasznego staro — chińskiego samosądu. Rozebrano go do naga i po przywiązaniu do słupa, oblano naftą i podpalono.

Akrobacje cyrkowe na świeżem powietrzu

Kilka młodych akrobatek cyrkowych z Florydy trenuje na świeżem powietrzu nowe popisowe numery, do wielkiego widowiska wiosennego.

Oficerowie indyjscy na jubileuszu króla Jerzego V

Do Londynu przybyli już oficerowie indyjscy, którzy będą pełnili służbę honorowych adjutantów.

Człowiek, który umarł dziewięć razy

(el). Człowiek, który umarł dziewięć razy, a mimo to żyje i cieszy się dobrem zdrowiem, nazywa się Mac Ivor Tyndal. Jest on popularnym lekarzem na jednem z przedmieść londyńskich i liczy sobie 45 lat. Jego dziewięciokrotna śmierć zwróciła nań uwagę opinji, a przedewszystkiem świata lekarskiego, tem więcej, że jest on mistrzem bilardu i znanym hypnotyzerem.

NIEZWYKŁE ODKRYCIE

Było to wiele lat temu, gdy dr. Tyndal stwierdził, że przez wpatrywanie się w jakiś błyszczący przedmiot np. kamień, na pierścieniu, wpada się w stan kataleptyczny, podobny do pozornej śmierci, do jakiego doprowadzają się fakirzy indyjscy specjalnemi zabiegami. Odkrycie, że może robić konkurencję fakirom indyjskim, pozwoliło drowi Tyndalowi na dalsze eksperymenty, ale przypadek sprawił, że odkrył on w sobie jeszcze inne tajemnicze właściwości.

Oto pewnego dnia upadł on na ulicy przed mieszkaniem jednego z pacjentów, którego miał odwiedzić.— Zaniesiono go do najbliższego biura policyjnego, gdzie sprowadzony lekarz skonstatował śmierć.

W dwie godziny później umieszczono ciało w kostnicy. Jedyna krewna dra Tyndala przybyła tam wkrótce i płacząc siedziała przy zwłokach. Nagle stała się rzecz nieoczekiwana: zmarły wyprostował się i zdumionym wrokiem spojrzał wokoło. Szybko przewieziono go do sanatorjum, gdzie okazało się, że jest najzupełniej zdrów i jeszcze tego samego wieczora mógł opuścić zakład. Dziwny ten wypadek ujawnił drowi Tyndalowi, że nietylko może wprowadzić się sam w stan kataleptyczny, ale że niezależnie od swej woli popadać może w stan bardzo zbliżony do śmierci i powracać z powrotem do życia.

Minęły cztery miesiące. Tyndal wybrał się z przyjaciółmi do teatru i upadł martwy w loży. Pośród publiczności było dwóch lekarzy, których natychmiast sprowadzono. Krótkie badanie wykazało, że ich kolega dr. Tyndal opuścił ziemski padół. Zaniesiono go do domu i tam ułożono na katafalku. Mimo jego poprzedniego przeżycia, nikt tym razem nie wątpił, że dr. Tyndal umarł naprawdę.— Zamówiono piękną trumnę metalową i ułożono w niej zmarłego, na szczęście nie przykrywając trumny wiekiem. Po godzinie dr. Tyndal wstał. Był zupełnie zdrów i czuł się jak najlepiej.

MARTWY CZTERY I PÓŁ DNIA

Od tej chwili Mac Ivor Tyndal był ostrożniejszy. Na podszewce ubrania nosił karteczkę, na której widniał następujący napis: „Gdyby ktokolwiek znalazł mnie w stanie podobnym do śmierci, niech wie, że nie znaczy to jeszcze, że umarłem. Także lekarzy proszę, aby przez tydzień wstrzymali się ze stwierdzeniem zgonu. W tym okresie nie wolno mnie sekcjonować, ani grzebać, ani palić mego ciała".

Okazało się, że ostrożność z kartką była bardzo wskazana. W ostatnim roku dr. Tyndal siedmiokrotnie wpadł w stan bardzo zbliżony do śmierci, a w jednym wypadku trwał w tym stanie przez cztery i pół- dnia, poczem ożył ponownie, nie ponosząc żadnej szkody na zdrowiu.

Wypadki dra Tyndala wzbudziły przedewszystkiem w sferach lekarskich niezmierną sensację, przyczem badały go najwyższe autorytety nauki. Stwierdzono, że jego zdrowie jest w najzupełniejszym porządku.

Hollywood przenosi się

(Y) W związku z projektowanym przez Kalifornję podatkiem od filmów— w wysokości 1 centa od stopy angielskiej nakręconej taśmy — stolica filmu — Hollywood prawdopodobnie opustoszeje. Stan Floryda proponuje dyktatorom filmu, że wybuduje im gratis potrzebne budynki w Miami, byle tylko tam się przenieśli.

Ponadto rząd stanowy obiecał uwolnić wytwórnie na 10 lat od wszelkich podatków. Jest to zresztą podyktowane dobrze zrozumianym interesem ponieważ filmowcy wydają rocznie około 14. milj. dolarów.

Nie jest wykluczone, że wobec groźby zamienienia Hollywoodu na wymarłe miasto parlament kalifornijski wyrzuca projekt tego podatku.

—::—::—

W WIRZE STOLICY

URZĘDNIK PAŃSTWOWY

Fryzjer płacze: — stoję przy krześle 10 godzin na dobę i w najlepszych miesiącach wyciągam 100 zł. Być urzędnikiem państwowym — tym to dobrze....

Szewc stęka: — siedzę 12 godzin nad butami i zarobię raptem 80 zł. Ach, to nie państwowa posada...

Maszynistka w dobrze prosperującej, prywatnej firmie otrzymuje 100 zł. pensji. Narzeka, ale pocichu Szefowie nie będą się patyczkować Przepędzą ją, wezmą inną za 90 zł Jej siostra stuka na państwowym Remingtonie i ma 220 zł.

Nauczyciel wzdycha: — wykładam w prywatnej szkole, płacą 50 proc. norm; dostać się do państwówki —za tę samą ilość godzin miałbym o 120 zł. więcej...

Inżynier ubolewa: — wlazłem do prywatnej fabryki, dostaję grosze, w państwowej dostawałbym 1000 zł. minimum....

Taksówkarz kwiczy: — 24 godziny na mieście i 3 zł. dochodu, a mój kolega szoferuje na państwowej maszynie, nic nie robi, i ma 250 zł. miesięcznie....

Wszyscy powtarzają to samo i wszyscy mają rację. Jeden skromny dziennikarz otrzymywał w redakcji 250 zł. miesięcznie (z półrocznemi zaległościami), nagle MSZ proponuje mu wyjazd na zagraniczną placówkę, jako referentowi prasowemu poselstwa. 500 fr. szwajcarskich pensji (800 zł.!), plus 200 — 300 od Pata (będzie naturalnie korespondentem). Ten dziennikarz nie zmądrzał gwałtownie, poszczęściło mu się przejść na państwową służbę — pobory odrazu czterokrotnie większe, a roboty z pewnością trzy razy mniej.

Gdzie zagranicą współpracownik wielkiego dziennika rzuci swą gazetę dla państwowej posady? Nigdy, nigdzie się to nie opłaci. Ale u nas— wśród lamentów, utyskiwań i biadoleń urzędników państwowych — każdy pcha się na państwową służbę, najlepiej mimo wszystko dziś płatną.

Karol.

Dobry zysk — nabywcy pracę — bezrobotnemu inwestycje — Państwu daje PREMJOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA.

Dziecko za 440 zł.

(Y) „Daily Express" donosi o zdumiewających praktykach ,które odbywają się w okolicach Paryża. Podobno można tam zachowując wszelkie pozory legalności, kupić i sprzedać dziecko.

„Jean" Izakowicz robotnik rolny sprzedał za równowartość 440 złotych swoje dziecko wędrownemu cyganowi —ale pragnął „ulegalizować" ten akt W oznaczonym terminie zjawił się u notarjusza, który przygotował żądany dokument. Sprawa o tyle skomplikowała się, że cygan z kupionem dzieckiem ulotnił się.

— Obecnie Izakowicz wniósł skargę do policji przeciwko cyganowi o niedotrzymanie zobowiązań. Twierdzi on bowiem, że od cygana nie otrzymał ani grosza.

PAWIE PIÓRA

„Pawie pióra" — to nowa powieść Leona Kruczkowskiego (Wyd. Gebethnera i Wolffa).

Tytuł jest natyle wymowny, że pozwala odrazu domyśleć się, że tematem powieści jest życie chłopów.

A więc: przemówiła wieś, a raczej — nasi powieściopisarze zaczęli mówić o wsi! Jalu Kurek, Ewa Szelburg Zarembina, teraz Kruczkowski... Trzy ciekawe indywidualności pisarskie, trzy świetne powieści, — będzie zresztą więcej, gdyż Zarębina dała narazie pierwszy tylko tom zamierzonej trylogji.

Zwrócenie uwagi na wieś należy przywitać z radością, — dość już było nudnych reportaży z życia biedoty miejskiej, dość ckliwych rozważań na temat „szarego człowieka", dość pretensjonalnych fotografij, pozbawionych pierwiastków artyzmu.

Nietylko jednak zmiana tematu zasługuje na uznanie. W związku z tematem musiało nastąpić pogłębienie myśli i rozszerzenie horyzontów. Pisząc o nędzy miejskiej, można było ograniczyć się do szablonowych jęków, wyświechtanych frazesów i zarysowania typów najmniej skomplikowanych. Komunały, odnoszące się do miasta, jakoś ujdą ze względu na niwelujący wpływ miasta, które zabija indywidualność szerszych mas.

Na wsi jest inaczej. Na wsi człowiek, bezpośrednio obcujący z przyrodą, lepiej odczuwa obecność Boga, przeto w jego życiu większą rolę odgrywają zagadnienia religijne, co, naturalnie, wpływa na większą barwność indywidualną. Stosunki na wsi są bardziej skomplikowane, niż wśród proletarjatu miejskiego. Walka upośledzonych z „burżujami" jest bardziej utrudnioana, bo przecież niezawsze można ustalić, kto jest wrogiem chłopa — nędzarza, po drugie zaś walka ekonomiczna i socjalna na wsi odbywa się właściwie pod hasłem tworzenia miljonów nowych „burżujów", bo przecież instynkt własności u chłopa odznacza się wyjątkową siłą.

To wszystko sprawia, że napisanie jednej powieści o wsi jest o wiele trudniejsze, niż napisanie dziesięciu książek, zawierających reportaże miejskie, — wymaga większej znajomości przedmiotu, większego talentu literackiego i zdolności do tworzenia syntezy artystycznej.

Trzeba stwierdzić, że tak niepodobne do siebie powieści trojga pisarzy stoją wszystkie na wysokim poziomie.

Leon Kruczkowski dał się poznać, jako autor „Kordjana i chama". Już wówczas wykazał wybitny talent literacki i społeczny radykalizm, który wywołał przejaskrawienie wielu scen i dowolną, nie liczącą się z prawdą historyczną, zmianą, dotyczącą ostatecznych losów głównego bohatera.

Gdyby Kruczkowski posiadał mniejszy talent, „Kordjan i cham" spadłby do roli dość kiepskiego agitacyjnego utworu, — obecnie jest ciekawem dziełem literackiem, odznaczającem się wyraźną tendencją, lecz właśnie dla tego zmuszającem do liczenia się z niem.

„Pawie pióra", mające tyle wspólnego z „Kordjanem i chamem" stanowią jednak wielkie kroki naprzód, pod każdym względem.

I tu i tam jest szukanie społecznej sprawiedliwości, jest tęskne marzenie o sprawiedliwym podziale dóbr doczesnych, o zbudowaniu idealnego państwa, — państwa chłopów, w którem każdy miałby wystarczającą ilość ziemi.

Ziemia!... Oto źródło siły chłopa i narodów chłopskich! Oto skarb, budzący w każdej jednostce uczucie nienasyconego pożądania, którego wynikiem jest niufność i nienawiść w stosunku do bardziej szczęśliwego sąsiada! Oto klucz, otwierający bramę powszechnej szczęśliwości lub zamykający drzwi grobowca!...

W „Kordjanie i chamie", zarysowującym stosunki w r. 1831, sprawa przedstawiała się dość jasno. Byli chłopi — uciskani, ciemni, nędzni, pragnący ziemi i wolności, — i byli panowie, rozpoczynający walkę o wolność ojczyzny. Chłopi nie mogli zrozumieć idei walki o wolność narodu, gdyż sami nie znali wolności. O rozdźwięk było łatwo. O porozumienie niezbyt trudno.

W „Pawich piórach" zarysowuje się stan wsi małopolskiej w r. 1913-4. Zakończenie powieści — to wymarsz dwóch chłopaków z oddziałami strzeleckiemi. Potomkowie „Chama" już wiedzieli kiedy można i trzeba stanąć w jednym szeregu z „panami"... Ale na samej wsi stosunki były bardzo skomplikowane. Jeszcze się błąkały słabe echa czasów pańszczyźnianych, ale o ponurych czasach upokarzającej niewoli wspominano, aby podkreślić, że zmiany zasadnicze nie są tak radykalne... Inna nastąpiła niewola, — podobna panuje nędza wśród szerokich mas... Tylko coraz trudniej jest znaleźć wyjście, coraz mniej jest uchwytny wróg, na którego możnaby było zrzucić odpowiedzialność za wszystko, co jest złego...

W „Pawich piórach" niema walki wsi ze dworem. Dwór jest bezbarwny, bezsilny. W nim też zachodzą wielkie przeobrażenia, bo oto „panienka ze dworu", studentka medycyny, jest socjalistką, — zbliża się, jak może i umie, do chłopów, nie należy do partji „księżowsko - pańskiej".

Ale i ta partja nie jest znowuż tak groźna, a przedewszystkiem w jej szeregach znajdują się autentyczni chłopi!... Przeciwstawiają się jej ugrupowania ludowe, ale te ugrupowania jakże często prowadzą akcję, skierowaną przeciw szerszym warstwom ludu wiejskiego!

Przecież właśnie chłopi, obdarzeni zaufaniem ogółu, jako członkowie rady gminnej, uchwalili sprzedaż pastwiska gminnego i sami zakupili tę ziemię po cenach najniższych. Nie liczyli się z tem, że biedota wiejska nie będzie już miała pastwiska, że zostanie zmuszona do sprzedania bydła, a więc do większej jeszcze nędzy!...

Leon Kruczkowski, wykazując gruntowną znajomość życia wsi galicyjskiej przed wojną, zarysowuje kiełkowanie nowych idej, bezradne borykanie się z losem i szukanie wyjścia w okresie zbliżających się dziejowych przeobrażeń.

Coś się dokonywa we wsi wbrew jej woli i świadomości. Nędza i krzywda społeczna — oto, co ostro odczuwa większość chłopów. Ziemia! — oto, o czem marzy każdy chłop!

Życie jest twarde, ciężkie. Ziemia już nie może wyżywić; trzeba więc wyjeżdżać do Niemiec na zarobki, — trzeba zaprzedawać się obcym i opłacać haracz sprytnym pośrednikom, albo też wręcz padać ofiarą różnych oszustów, korzystających z łatwowierności i niezaradności chłopów... Jakże tragiczne są przeżycia Madeja, który, chcąc uniknąć kosztownego pośrednictwa żydowskiego, próbował na własną rękę wyjechać zagranicę, aż po wielu przygodach musiał wracać do domu, kryjąc się w wagonie pod ławką!... Wówczas, leżąc pod ławką i mając tuż przy swej twarzy but pasażera, słyszał (choć dobrze nie rozumiał treści), jak dwaj inteligenci prowadzili dyskusję na temat złotego rogu i pawich piór!...

„Chłop potęga jest i basta!"... A na wsi ze szponów szynkarza — żyda przechodzi chłop do szponów szynkarza — chrześcijanina. Stary Karelus, pilnując młodej żony, zmusza parobków do comiesięcznej spowiedzi... Pan rządca każe młodym dziewczynom robić mu kąpiel, po której niejedna już „popsuła się"... A ksiądz proboszcz...

To jest słabą stroną powieści Kruczkowskiego, — ta przesada w oczernianiu kleru. Nie oszczędza kleru i Ewa Szelburg - Zarembina, która w „Wędrówce Joanny" przytacza przykłady wyzysku za posługi religijne lub wspomina, jak pewna dziewczyna „służyła u księdza proboszcza za siostrzenicę"... Ale Kruczkowski nietylko gromadzi fakty różnych przekroczeń i nadużyć ze strony księdza, lecz zarysowuje destrukcyjną pracę księży. Proboszcz w „Pawich piórach" to obłudnik, nie przebierający w środkach; kleryk, przyjeżdżający na wakacje, zostawia po sobie trwałą pamiątkę w postaci dziecka, — na zakończenie zaś podaje autor urywek z okolicznościowego listu pasterskiego arcybiskupa lwowskiego, który po ogłoszeniu wojny wyraził wiernopoddańcze uczucia...

W ten sposób wywiera autor na czytelnika sugestję, która nie jest usprawiedliwiona ani ścisłością historyczną, ani względami natury artystycznej.

Powieść L. Kruczkowskiego jest tendencyjna, — to nie ulega wątpliwości, ale odznacza się wysokim poziomem artystycznym. Niektóre obrazy, niektóre typy są wprost kapitalne! Szczególnie doskonały jest sekretarz gminy, Płonka, — wyjątkowo tępa głowa, choć człowieczyna pełen tandetnej poczciwości.

Wielka rozmaitość typów, żywość narracji, śmiały rozmach w kreśleniu obrazów przy artystycznej oszczędności w słowach, — wszystko to ujmuje w nowej powieści Kruczkowskiego.

Niezawodnie: Kruczkowski ma talent.

W. Charkiewicz.

O Ludwiku Solskim

Ludwik Solski obchodzi sześćdziesięciolecie pracy scenicznej. Jest to jubileusz rzeczywiście wyjątkowy wobec 25-ciu czy 35-ciu lat, jakie z wielką pompą i orderami świętują inni nasi aktorzy. Gazety roją się od artykułów o Solskim. Wszystkie podnoszą jego zdumiewającą żywotność i „wieczną młodość". Rzeczywiście: jubilat ukończył 80 lat życia. Mimo to, jak pisze p. Stefanja Szurlejówna w „Prosto z mostu",

ten szczupły, zwinny pan ani na usiedzi, ani nie ustoi chwili spokojnie. Dźwiga ciężkie albumy, grube tomiska i przenosi je jak piórka na stół, aby pokazać, aby objaśnić pamiątki swej 60-letniej pracy. Wyciąga najniższe szuflady, sięga do wysokich półek, i znowu się schyla, aby wynaleźć fotografję, właśnie tę a nie inną, tę, o którą się prosiło.

W parze z młodością Solskiego idzie jego pracowitość.

Solski — to tytan pracy —powiada Wiktor Brumer w Polsce Zbrojnej — z którym jakiś bożek teatralny zawarł chyba pakt: — „Lata Twoje będą się posuwać, siwizna okryje Twoje skronie — ale ty zawsze będziesz młody ku chwale sceny".

Na pakcie niema daty kresu: Solski będzie wieczny. Jest tylko zawarty w nim jeden warunek: „Zawsze będziesz pracować". Solski spełnia ten warunek z łatwością. Przeciwnie — nie potrafiłby odpoczywać...

Na palcach u jednej ręki można wyliczyć młodych nawet aktorów, którzyby się tak interesowali wszelkiemi zagadnieniami, związanemi z problemami teatru i literatury. Solski bez teatru żyć nie może; gdy nie gra, uczestniczy w próbach, rozmawia na tematy teatralne, podsuwa różne projekty, a wszystkie realne i oparte nietylko na długoletniem doświadczeniu, ale i na wniknięciu w nowe prądy, zwykle dla „starszych" panów niezrozumiałe.

Kim jest ten niezwykły człowiek, który urodził się w roku 1855 i na chrzcie otrzymuje imiona Ludwika - Napoleona ku czci cesarza Francuzów, co właśnie włożył był na skronie koronę Napoleona I?

Imiona w życiu miał literalnie wszystkie. Jak wziąć kalendarz do ręki i przechodzić miesiącami, tak kolejno mówiono do niego wszystkiemi imionami z kalendarza. I Piotrem i Pawłem był kilka razy taksamo, i Adamem i Adolfem po kilka razy. Był i Antonjuszem poganinem, ale był i Antonim, i wtedy już odrazu świętym (Maeterlinck). Słowem, tysiąc (1000) ról czyli tysiąc — krótko mówiąc wcieleń, tysiąc twarzy, tysiąc postaci, tysiąc afiszów premjerowych, tysiąc premjer.

Tak charakteryzuje Solskiego Adolf Nowaczyński. **Ski.**

WYBORY W GDAŃSKU

Obrazki z wyborów w Gdańsku.

Adolf S. Ochs

Zgon najwybitniejszego wydawcy w Ameryce

Depesze przyniosły wczoraj wiadomość o zgonie Adolfa S. Ochs'a, właściciela „New York Times'a", czyli największego na świecie dziennika. Był to żyd niemiecki, urodzony jednak już w St. Zj., w Cleveland Ohio, w r. 1854. Rozpoczął on z drobnej pracy reporterskiej w miejscowych gazetach, otrzymując parę dolarów tygodniowo. Przeniósłszy się do New Yorku, założył on „New York Times", który ze świstka stał się centralnym organem transatlantyckiej republiki.

„New York Times" wychodzi codzień rano i zawiera normalnie 60 stron formatu dwa razy większego od „Słowa", przyczem kosztuje 2 centy, t. zn. według dzisiejszego kursu, 10 gr. W niedzielę „N. Y. Times" zawiera przeszło 300 stron, i kosztuje 5 centów, czyli 25 gr. Gros numeru stanowią depesze od własnych korespondentów, których ten dziennik ma nietylko we wszystkich miastach St. Zjedn., ale również we wszystkich stolicach świata (warszawskim korespondentem N. Y. Times'a jest p. Jerzy Szapiro, znany i utalentowany polski dziennikarz). Korespondenci przesyłają swe informacje wyłącznie telefonicznie lub telegraficznie, poczty w królestwie p. Ochs'a nie uznawano. Na depesze przeznaczał Ochs fantastyczne sumy, w czasie obrad Ligi Narodów korespondent generalny N. Y. Times'a miał kredyt 10 tys. fr. szw. (17 tys. zł.) dziennie na depesze.

N. Y. Times jest olbrzymią machiną, o której trudno sobie wyrobić pojęcie. Jego centrala znajduje się na rogu Times square (tak nazwanego na cześć tej gazety), Broadway'u i 42-ej ulicy, gdzie zajmuje kilka drapaczów nieba. Zużywał on dziennie kilka wagonów papieru. W samym New Yorku miał 3 tysiące reporterów. Płacił zawsze najwyższe stawki, i tak np. w dodatku literackim Times'a najniższa stawka za artykuł wynosiła 100 dolarów. Nie było prawie znakomitości na świecie — od Trockiego do Clémenceau i zdetronizowanych królów— której artykułów N. Y. Times by nie umieścił. Najwyższą cenę zapłacił Ochs byłemu prezydentowi St. Zjedn. Coolidge'owi za pamiętniki -- po 2 dol. od słowa.

N. Y. Times był organem demokratów, popierał Al. Smitha i Roosevelta. Jest jednak organem niezależnym i o tendencjach konserwatywnych, a klikę demokratyczną w N. Y., słynną Tammany Hall, o smutnej sławie, z powodu orgji korupcji, ostro zwalczał. Choć stary Ochs nigdy się nie wysuwał i nigdy żadnych godności piastować nie chciał (wielokrotnie mu proponowano godności ambasadora w Paryżu, Londynie itd.), wpływ jego był ogromny: każdy prezydent St. Zjedn., również republikański, wydawał rok rocznie wielki obiad na jego cześć.

New York Times był organem katolicko - żydowskim. Stary Ochs zrobił redaktorami Times'a jednego żyda (rodem z Witebska) — Simeona Strunskiego i jednego gorliwego katolika, dra John'a Finley'a. Times był niechętny amerykańskim purytanom, natomiast spekulował na masy żydowskie i katolickie. W 1929 r., przez swojego rodzaju snobizm N. Y. Times ogłosił nazajutrz in extenso encyklikę Ojca Św. o małżeństwie — i to po łacinie! — przetelegrafowaną (12 tysięcy słów) z Rzymu, dodając natychmiast angielskie tłumaczenie, do czego podobno zaangażował specjalnie 50 księży. W katolickich pismach w Polsce nędzne streszczenia tej encykliki ukazały się o trzy miesiące później, niż w żydowskim N. Y.Times'ie.

Stary Ochs chwalił się, że N. Y. Times'a przekupić nie można. To było nieścisłe. Poprostu Times był za drogi. Jego administrator Wiley zaczynał rozmawiać od miljona dolarów. Słynny proces w Senacie St. Zj. w r. 1930, ujawnił, że za kampanję o wpuszczanie kubańskiego cukru trzcinowego do Stanów bez cła N. Y. Times wziął od cukrowników kubańskich skromną sumę 20 miljonów dolarów.

Wartość koncernu N. Y. Times'a (bo do niego należą liczne prowincjonalne dzienniki, pozatem tygodniki, miesięczniki itd.) wynosi znacznie powyżej 100 miljonów dolarów. Dziedziczy ją obecnie rodzina Adolfa S. Ochs'a, która zapewne postara się utrzymać tradycje wielkiego założyciela New York Times'a.

Polacy w Anglji

(Y). Prasa angielska przynosi interesującą statystykę. Mianowicie po czteroletnich badaniach angielski urząd statystyczny obliczył, iż w Anglji i Walji mieszka obecnie 43,912 osób urodzonych w Polsce. Oczywiście w przeważającej części są to polscy żydzi, którzy po wojnie osiedlali się w Anglji. Co ciekawsze, że liczba „Polaków" przewyższa znacznie liczbę rosyjskich emigrantów, których w Anglji i Walji jest tylko 36133. Jednakże są to przeważnie prawdziwi Rosjanie, szczególnie z t. zw. armji północnych, których po upadku Archangielska brytyjska Admiralicja przewiosła na swoich transportowcach do Anglji.

PRZEGLĄD PRASY

PLOTKI

Prasa opozycyjna przynosi znowuż dyżurną porcję plotek. Może mniejszą jak zwykle, ale na skromny apetyt wystarczy. Prym w tem, jak zwykle, trzyma nasz kochany „Wieczór Warszawski". Niema się czemu oburzać. Żyć trzeba, a plotki, personalne zwłaszcza, to wdzięczny temat. Zwłaszcza w Warszawie, gdzie panuje prawdziwa epidemja plotkowania i personalnych kłótni, dział plotek robi kasę. Każdy, przy wódce, chce wiedzieć kto, co, kiedy, gdzie i jak. Zawsze twierdziłem, że najmarniejszy świstek może pójść, jeżeli tylko trzy szpalty dziennie poświęci ploteczkom.

Faute de mieux krakowski „Głos Narodu" opisuje per longum et latum cały przebieg ostatniego przesilenia. Widocznie redakcja tego organu urzęduje teraz w Belwederze. A propos, podobno negocjacje, które miały doprowadzić do nabycia „Głosu Narodu" przez Episkopat i uczynić z niego oficjalny organ katolicyzmu w Polsce, rozbiły się. „Głos Narodu" pozostaje nadal organem chadecji i p. Burtana.

Dowcipny kronikarz polityczny „Naszego Przeglądu" p. Bernard Singer (Reguis), którego artykuły cała prasa endecka zawsze z delicją przedrukowuje, prorokował ostatnio, że przy nowym premjerze zbledną gwiazda i wpływy „naczelnego publicysty Gazety Polskiej". Stałe atakowanie tego znakomitego polityka i pisarza politycznego jest, mówiąc nawiasem, jednym z największych głupstw „Naszego Przeglądu". P. Reguis może spać spokojnie i nie troszczyć się o Szpitalną 1. Autorytet naczelnego publicysty Gazety Polskiej jest tak ogromny i tak niesporny, nietylko w obozie rządowym, ale i w całej opinji publicznej, że obawy o jego wpływy niewątpliwie do rzędu bajek zaliczyć należy.

P. FLOYAR — RAJCHMAN

Do rzędu plotek należą też ciągłe kolportowane wiadomości o bliskiej dymisji ministra przemysłu i handlu, p. Floyar-Rajchmana i o zastąpieniu go p. Kwiatkowskim, znanym leaderem obozu etatystów. Może to i są pobożne życzenia pewnych ugrupowań, ale raczej należy przypuszczać, że żadnych zmian w rządzie obecnie nie będzie. P. Rajchman, w związku z zawarciem przez niego traktatu handlowego z Anglją i obniżeniem szeregu cen, oraz niektórych stawek taryfy celnej, znajdzie zapewne znaczne oparcie, w całym szeregu wpływowych ośrodków obozu rządowego.

DWOISTOŚĆ „GAZETY WARSZAWSKIEJ"

„Gazeta Warszawska" ma dwie miary, gdy pisze o Niemczech i o hitleryzmie. Zasadniczo oczywiście widzi w hitleryzmie tylko zaborczy pangermanizm, duch odwetu, brutalną pięść i nawołuje ciągle do wojny prewencyjnej z Rzeszą. Natomiast, skoro tylko mowa o żydach, obraz hitleryzmu się zmienia: wówczas Gazeta widzi tylko „odrodzenie narodu niemieckiego", „zdrową reakcję niemieckich Aryjczyków", „walkę z zalewem żydowskim", i t.d. Najbardziej skrajne i absurdalne teorje rasowe hitlerowców znajdują stuprocentowe uznanie naszych zawodowych germanofobów. Swoją drogą antysemici powinniby raz zarzucić waśnie narodowe, ażeby wszystkie swe siły skoncentrować w walce z Izraelem: a to „za dwunia zajcami pogoniszsia..."— stare to przysłowie. Jeszcze na walkach polsko niemieckich gotowi żydzi zrobić interes! Niech redaktorzy monitoru „narodowego" i o tem pamiętają!

Jak swoją drogą trudno zadowolić nacjonalistów! Gdy rządzili w Berlinie socjaliści, endecy tłumaczyli propagandę rewizjonistyczną wpływami żydowskiemi! Dzisiaj gdy tych wpływów niema, endecja dowodzi, że Niemcy są niebezpieczniejsze, niż kiedykolwiek. Kiedyż więc będą uspokojeni? Kiedy morze niemieckie zaleje całą przestrzeń od Renu do Odry, czy też kiedy wulkany i trzęsienia ziemi zniszczą wszystkie miasta niemieckie? Gdyby teorje nacjonalistyczne brać na serjo, pokój byłby wogóle niemożliwy i każdy naród musiałby swych sąsiadów wymordować.

PRZYROST NATURALNY

Prasa nasza podnosi alarm spowodu spadku przyrostu ludności w 1934 r. o tysiąc głów, z 402 tys. na 401 tys. Oczywiście te alarmy nie mają żadnego uzasadnienia. Raczej przeciwnie, należy się dziwić, że spadek liczby urodzin, tak znaczny w 1933 r., w 1934 r. ustał, choć warunki gospodarcze nie wykazały prawie żadnej poprawy. Nasz przyrost naturalny jest wciąż jednym z najwyższych na świecie. Gdyby potęga państwa zależała jedynie od liczby ludności, pierwszem mocarstwem na świecie, byłyby Chiny a drugiem Indje. Jak wiadomo, jest wręcz odwrotnie. Potęga państwa zależy w pierwszym rzędzie od angielskiego stosunku ludności i kapitału. My mamy deficyt po stronie kapitału, nie ludności. To też kapitalizacja jest dla nas ważniejszą od przyrostu ludności. O ile nasza kapitalizacja nie wzrośnie, względnie o ile nie otrzymamy dopływu kapitału z zagranicy lub też nie nastąpi z Polski silna emigracja, liczba urodzin pomimo wszelkiej propagandy, będzie nadal spadać, albowiem w tych warunkach będzie równoznaczną z obniżeniem stopy życia ludności.

MONOPARTYJNOŚĆ

W „Czasie" p. dr. Jan Moszyński pisze:

Czy w Polsce możliwe jest wprowadzenie systemu monopartyjnego?

Są amatorzy, którzyby na tę drogę nader chętnie weszli. Być może po części dlatego, że niezbyt jasno zdają sobie sprawę, na czem monopartyjność polega.

Nowa konstytucja gwarantuje wolność polityczną obywateli. Dlatego też istnienie, lub zawiązywanie stronnictw politycznych nie może być zakazane. Do pomyślenia jest natomiast, że stronnictwa stracą rację bytu, jeśli się je naprzykład pozbawi możności wejścia do parlamentu.

Taki stan rzeczy musiałby jednakowoż w swojej konsekwencji prowadzić do zerwania z zasadą wolności politycznej.. Wolność polityczna jest bowiem tylko tam możliwa, gdzie istnieje klapa bezpieczeństwa w postaci opozycji parlamentarnej. Tą drogą w ustroju wolnościowym wyładowują się nastroje opozycyjne. Gdy tej klapy bezpieczeństwa niema, wolność polityczna staje się dla danego regime'u niebezpieczna. Trzeba ją ograniczyć i w ten sposób dochodzi się do systemu monopartyjnego. Dlatego mylą się ci, którzy rządzą, że wyeliminowanie opozycji z parlamentu doprowadzi nasze społeczeństwo do jakiegoś bliżej nieokreślonego stanu apartyjnego. A partyjność jest wogóle nie do pomyślenia. Społeczeństwo dzisiejsze nie może się pod względem politycznym znajdować w stanie rozproszkowania. Albo mu się narzuci system monopartyjny, zrywając oczywiście z zasadą wolności politycznej, albo też będzie się ono po dawnemu grupować w szeregu stronnoctw, ale wtedy trzeba się pogodzić z istnieniem opozycji parlamentarnej.

Piękne to i mądrze powiedziane. Będziemy musieli do tych myśli powrócić i je rozwinąć i bliżej uzasadnić.

CHORZY! LECZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu i innych dolegliwościach. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

Sprawa Woolmingtona

(Y). Przed paru dniami zaszedł niezmiernie rzadki wypadek w dziejach sądownictwa angielskiego. W styczniu rb. niejaki Reginald Woolmington, robotnik, zamordował swoją siedemnastoletnią żonę wystrzałem z obciętego karabinu.

Po zbrodni stanął on przed sądem przysięgłych w Somerset. Jednakże

trybunał nie mógł uzgodnić swojego zdania. Sprawa uległa odroczeniu i w miesiąc później została rozpatrzona przez trybunał przysięgłych w Bristol'u. Woolmingtona uznano za winnego i skazano na śmierć.. Apelacja do Karnego Trybunału Apelacyjnego została odrzucona i zdawało się, że Woolmington zawiśnie.

Jednakże ponieważ zachodził tu zupełnie szczególny przypadek prawny, pozwolono Woolmingtonowi apelować do Najwyższego Trybunału Wielkiej Brytanji, — Lordów Prawa (Law Lords), którzy, będąc członkami Izby Lordów, wydają wyroki w jej imieniu. Procedura ta jednak jest stosowana niezmiernie rzadko.

4 kwietnia sprawa Woolmingtona była rozpatrywana przed Trybunałem Law Lords.

Ze względu na niezwykłość i brak precedensu w procedurze sądowej ostatnich stuleci, obrońca. O'Connor, w swojej mowie obrończej powoływał się aż na czasy króla Kanuta, kiedy to za morderstwo uchodziło tylko zabicie Duńczyka, ale nie Anglika.

Na poparcie swojej tezy o zwolnieniu podsądnego przytaczał również sprawy o zbliżonym charakterze z lat 1612, 1707, 1732, 1762 i 1765. — i dość drobne zresztą szczegóły z procedury za czasów Henryka VII-go.

W czasie rozprawy, co się zdarza po raz pierwszy w historji sądownictwa angielskiego, podsądny znajdował się w czasie obrad na sali — zajmując miejsce na galerji Izby Lordów.

Po dwudniowych debatach Law Lords uniewinnili Woolmingtona od winy i kary.. Po raz pierwszy w historji Wielkiej Brytanji Izba Lordów ocaliła od śmierci skazanego prawomocnym wyrokiem.

——«=»——

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Odnawianie zamku wawelskiego

z ofiar społecznych, głównie z ofiar wojska

Prace nad budową Zamku Wawelskiego, mimo ciężkich warunków finansowych, prowadzone są w dalszym ciągu dzięki ofiarności społecznej.

Obecnie kończy się restaurację skrzydła . północnego, odnawianego prawie wyłącznie kosztem wojska. — Piechota zadeklarowała na ten cel 330.000 zł. na odnowienie dwóch sal na drugiem piętrze, kawalerja 103.000 zł. — na dwie sale na pierwszem piętrze, artylerja 130.000 zł. —na odnowienie jednej sali na drugiem piętrze. Na poczet powyższych sum artylerja dała już więcej niż połowę. kawalerja tak samo, piechota narazie tylko 60.000 zł. Do końca roku bieżącego pierwsze i drugie piętro skrzydła północnego zamku będzie zupełnie odnowione.

Rząd daje obecnie na Wawel 50 tysięcy złotych rocznie, z czego ma być pokryta cała administracja. Z ofiarności publicznej natomiast wpływa na odnowienie zamku około 300, tysięcy zł. razem już z ofiarami wojska.

Biura odnowienia zamku przygotowują projekty odrestaurowania skrzydła zachodniego, gdzie jest 15 sal w takim stanie, w jakim przejęto je w r. 1916 po zburzeniu austrjackich dobudówek. Przygotowane zostały dwa projekty restauracji skrzydła zachodniego, z których jeden przyjęto na posiedzeniu w dniu 5 marca rb. Przyjęty projekt przewiduje umieszczenie w odnawianych salach starych stropów belkowych, jakie przechowuje się na Wawelu w ilości kilkunastu, a które pochodzą ze zburzonych kamienic w Krakowie. Sale w tem skrzydle są stosunkowo małe.

„Mniejszości" w Wielkiej Brytanji

w ostatnich latach

(Y) Europa Wschodnia zaroiła się od mniejszości narodowych wszelkiego rodzaju. Nagwałt tworzono języki i dorabiano, czy podfałszowywano historję na użytek paru wsi mówiących tem samem narzeczem, nieco różniącem się od idiomu sąsiedniego powiatu. Kwestje mniejszościowe szczególnie zaogniły się w państwach nowoutworzonych po wojnie Światowej, gdzie stały się poprostu ropiącą raną. Ciągłe wtrącanie się obcych potencyj w wewnętrzne sprawy danego państwa, ciągłe skargi do Ligi Narodów. Obstrukcja i sabotaże. A wszystko to oparte na podłożu językowego pokrewieństwa pewnych grup które nagwałt pragnęły „samostanowienia się".

Tymczasem w Anglji — a raczej w Walji i Monmouthschire na ogólną liczbę ludności 2.593.392 — 97.932 osoby zna wyłącznie język walijski a 811,329 osób używa i walijskiego i angielskiego Czyli prawie, że miljonowa masa Walijczyków osiedlonych na tem samem terytorjum, wyznających to samo wyznanie — większość z nich są to t. zw. „non — konformiści"— sekciarze w łonie kościoła anglikańskiego i używający tego samego języka. Należy przytem zaznaczyć, że różnice pomiędzy angielskim i walijskim są o wiele większe aniżeli np. między polskim i białoruskim. Pomimo tego wszystkiego nikomu w Walji nie przyjdzie do głowy zabawa w jakieś samookreślenie się czy separatyzm. Nie przestając być Walijczykami są oni dobrymi Anglikami.

Angielski dyplomata Harold Nicholson pisze w swoich pamiętnikach z czasów pokoju wersalskiego, że Lloyd Georgowi niczem nie można było wyświadczyć większej przyjemności jak zapytaniem czy to prawda, że w domu używa języka walijskiego w rozmowie ze swojemi dziećmi. Nowy przykład starej zasady, iż język nie świadczy ani o przynależności państwowej ani o poczuciu narodowem.

—::—::—

Tylko powszechna subskrypcja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej pozwoli nam przebudować Polskę.

Minister Radew u pana premjera

Przebywający w Warszawie min. Radew, został przyjęty wczoraj przez p. premjera Sławka. Na zdjęciu od lewej: min. Radew, premjer Sławek i poseł bułgarski w Warszawie min. Altynow.

Pierwsze dnie subskrypcji

WARSZAWA. — 10 b.m. rozpoczęła się oficjalnie w całym kraju subskrypcja 3 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej. Pierwsze relacje zarówno z terenu Warszawy jak i prowincji świadczą o bardzo wielkiem zainteresowaniu społeczeństwa pożyczką inwestycyjną. W wielu placówkach subskrypcyjnych stwierdzono już w tak krótkim czasie nadspodziewanie wielki napływ subskrybentów. M. in. duży ruch subskrybentów zaobserwowano w PKO w Warszawie. Delegat ministra skarbu do spraw 3 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej otrzymuje od placówek subskrypcyjnych z całego kraju depesze z wiadomościami o pomyślnym przebiegu subskrypcji pożyczki.

W pierwszym dniu subskrypcji subskrybowali prezes rady ministrów, ministrowie, prezes NIK, wiceministrowie oraz wielu wyższych urzędników władz centralnych. Premjer Sławek podpisał subskrypcję na zł. 10.000 ministrowie oraz prezes NIK w wysokości półtoramiesięcznego uposażenia, wraz ze wszystkiemi dodatkami, przyczem nie skorzystali oni z możliwości konwersji pożyczki narodowej Wiceministrowie i wyżsi urzędnicy władz centralnych subskrybowali w podobny sposób. Jeszcze przed pierwszym dniem subskrypcji, t.j. 10 kwietnia, zgłosiły swój udział w subskrypcji różne instytucje i osoby: W gotówce subskrybowali: Bank Polski 5.000.000 zł., BGK 2.500.000 zł. zrzeszenie pracowników Banku Polskiego, jako organizacja zł. 10.000, zrzeszenie pracowników BGK zł. 10 tys., KKO w Warszawie zł. 500.000, KKO pow. warszawskiego łącznie z wpłatą obligacjami pożyczki narodowej zł. 250.000. Dalej subskrybowali: Pracownicy „Polskiego Radja" łącznie z pożyczką narodową około 200.000 czyli w wysokości jednomiesięcznych uposażeń netto, August Minkowski zł. 70.000 łącznie z kwotą obligacyj pożyczki narodowej a pani Kiślańska jednorazowo gotówką zł. 1.000.

Bunt chłopski w Chinach

SZANGHAJ. — Chiński dziennik „Szin-Pao" donosi o poważnych zaburzeniach w północnych Chinach. Bezpośrednią przyczyną tych zaburzeń jest wprowadzenie monopolu solnego, co wywołało duże wrzenie wśród wieśniaków chińskich. W prowincji Hu-ren chłopi z 13 okręgów wystąpili wspólnie przeciwko wprowadzeniu monopolu, stawiając zbrojny opór urzędnikom. Przeciwko zbuntowanym wysłano oddziały policji i wojska.

Na powagę sytuacji wskazuje fakt wysłania artylerji przeciwko zbuntowanym. W wielu wsiach doszło już do starć między chłopami a wojskiem rządowem. Po obu stronach są zabici i ranni. W okręgach objętych buntem ogłoszono stan wojenny.

Walka z przestępcami nieletnimi

MOSKWA. Naczelny prokurator Związku Socjalistycznych Republik Rad udzielił prasie sowieckiej wywiadu, w którym zapowiada bezwzględną walkę z przestępczością wśród nieletnich na podstawie ostatniego dekretu, twierdząc, że przestępczość wśród małoletnich jest inspirowana i wykorzystyw. przez wrogów reżymy sowieckiego i przez walkę przeciwko sowieckiej praworządności.

AFERA KRADZIONEJ MĄKI.

MOSKWA. W Moskwie ujawniono organizację spekulującą na mące kradzionej w składach państwowych. Przewódcę rozstrzelano, a pozostałych 8 uczestników skazano od 5 — 16 lat więzienia.

Zaburzenia w Charkowie

WIEDEŃ. — „Di Politische Korrespondentz" donosi z Charkowa, że w końcu marca emigranci austrjaccy osadzeni w obozach zbuntowali się i zaatakowali straż obozu. W następstwie czego 140 emigrantów zostało aresztowanych. O losie aresztowanych brak jakichkolwiek wiadomości.

Zgon prof. Gluzińskiego

WARSZAWA. — Wczoraj zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 69 profesor doktór Antoni Gluziński, jeden z najwybitniejszych lekarzy i uczonych polskich, były profesor uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego.

Antoni Gluziński był honorowym profesorem patologji i terapji szczegółowej chorób wewnętrznych uniwersytetu warszawskiego. — Był członkiem czynnym Akademji Umiejętności, odznaczony krzyżem komandorskim, Polonja Restituta i szeregiem odznaczeń zagranicznych.

Ś. p. prof. dr. Gluziński ogłosił około 100 prac naukowych, drukowanych w języku polskim i niemieckim, był założycielem i redaktorem polskiego archiwum medycyny wewnętrznej w latach 1923 — 25.

ECHA WCZORAJSZE

Przedstawiciele związku właścicieli dorożek samochodowych z Warszawie przyjęci zostali w Min. Komunikacji i w Kom. Rządu w sprawie projektowanego ograniczenia ilości dorożek samochodowych w Warszawie. Wysunęli oni postulat utrzymania dotychczasowej ilości wozów z ograniczeniem dalszego wydawania koncesyj.

Wobec doniosłości tej sprawy Związek zwołuje specjalne walne zgromadzenie członków, które odbędzie się w niedzielę, przy ul. Bagateli 3, o godzinie 10-ej rano.

Podług projektu, w maju ma być wydanych tylko 1.000 koncesyj, gdyż obecnie zarejestrowanych jest w Warszawie 1,817 taksówek.

Na zebraniu będą pozatem omawiane sprawy, dotyczące państwowego funduszu drogowego, koncesjonowania taksówek i przymusowego ubezpieczenia pasażerów taksówek.

* * *

Abraham Stawski za pośrednictwem Organizacji Rewizjonistycznej ogłasza wezwanie do swoich oskarżycieli, którzy zarzucają mu udział w aferze szmuglowania emigrantów do Palestyny, by zgłosili się do sądu rabinackiego i przed torą przysięgli, że oskarżenie ich jest prawdziwe. Stawski twierdzi, że jest niewinny.

* * *

Z Warszawy donoszą: W Pyrach pod Warszawą popełnił samobójstwo 12-letni Marjan Sałach.

Chłopiec coś spsocił i w obawie przed karą, powiesił się w ubikacji. Lekarz stwierdził śmierć młodocianego desperata.

NAGRODA DRAMATYCZNA

WARSZAWA. Tegoroczne jury nagrody dramatycznej związku autorów dramatycznych polskich im. Leona Reynela, jednogłośnie uchwaliło nagrodę na rok 35 przyznać autorowi sztuki „Teorja Einsteina" Antoniemu Cwajdziń.skiemu.

Uroczysty ślub min. Goeringa

BERLIN. — Stolica Niemiec stała wczoraj pod znakiem wielkich uroczystości z okazji zaślubin premjera pruskiego generała Goeringa z aktorką teatrów państwowych Emmą Sonnemann. Rano przed willą Goeringa orkiestra wojskowa, złożona z 200 ludzi urządziła koncert. Ulice, któremi przejeżdżał orszak weselny zamknął podwójny szpaler, złożony z 38 tys. członków szturmówek i innych organizacyj. Przed ratuszem stali halabardnicy w staroświeckich strojach.

Ślubu cywilnego udzielił nadburmistrz Berlina dr. Sahm, a świadkami byli: kanclerz Hitler i minister Kerl, przyjaciel Goeringa. W tumie związek pobłogosławił ewangelicki biskup Rzeszy Mueller. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego generalicja nowej i starej armji z feldmarszałkiem Mackensenem. W godzinach popołudniowych krążyły nad miastem kilkanaście eskadr samolotowych.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM

KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Czy wolno zabijać z litości?

Sensacyjny proces Woickiego w Warszawie

WARSZAWA. Onegdaj rozpoczął się na wokandzie sądu okręgowego sensacyjny i głośny już proces Aleksandra Woickiego, oskarżonego o zabójstwo kuzynki swej Marji Łobodowskiej w stanie silnego wzruszenia, za który to czyn art. 225 par. 2 K. K. przewiduje karę więzienia do lat 10-ciu.

Nie zgodził się na skwalifikowanie czynu Woickiego, jako zabójstwa „uprzywilejowanego z litości" urząd prokuratorski, który zarzuca Woickiemu zwykłe zabójstwo w afekcie.

Rozstrzygnięcie tego zagadnienia będzie przedstawiało dla sądu niełatwe zadanie. Procesy o zabójstwo z litości przy istnieniu tylu przesłanek, powodujących urastanie tego właśnie procesu do rzędu spraw wielkich, interesujących nietylko szczupłe grono fachowców, ale całą opinję publiczną, oraz świat naukowy i prawniczy — zdarzają się nader rzadko. Coprawda nowoczesne ustawodawstwa, a między innemi i nasz kodeks karny przewidują specjalne okoliczności, powodujące sądzenie człowieka, który zabił innego człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego, ale procesy z tego właśnie artykułu kodeksu karnego nader rzadko przychodzą na wokandę sądową. Od czasu bodaj słynnego na świat cały procesu artystki Umińskiej, która została uniewinniona przez sąd przysięgłych w Paryżu za zabójstwo narzeczonego swego Żyżnowskiego, nie było procesu, któryby wywołał takie kolosalne zainteresowanie opinji publicznej, jak sprawa Woickiego.

***

W Warszawie mieszkają dalecy krewni Woickiego, Łobodowscy. Jest wśród nich młoda dziewczyna Marja. Dziwny to człowiek. Inteligentna, wykształcona, stroni od ludzi, nie dba o wygląd zewnętrzny, o ubiór. Dlaczego? Bo trapią ją wizje, halucynacje, bo ma napady straszliwych bólów głowy, bo opadają ją ataki straszliwego lęku. Marja jest nerwowo chora. Pewnego dnia choroba nabiera takiej ostrości, że trzeba oddać Marję do szpitala Jana Bożego.

Po jakimś czasie atak depresji czy melancholji mija i Marja wraca do domu. Jest tu zupełnie samotna. Brat, zajęty swemi sprawami, nie ma dla niej czasu, matka spędza dnie na modlitwie, na pielgrzymkach do Częstochowy.

Jedynym powiernikiem, jedyną bliską duszą dla Marji jest kuzyn, Aleksander Woicki. Tak upływa kilka lat, aż znowu przychodzą na Marję, która pracuje w ogrodnictwie miejskiem, lęki, wizje, obłędne bóle głowy. Marja widzi jedyny ratunek w samobójstwie, bo zakład dla obłąkanych, to dla niej, pełnej jeszcze świadomości, koszmar.

Po rozmowie, prowadzonej na moście Poniatowskiego, w której Woicki przyrzeka Marji, że w razie ostatecznej decyzji samobójstwa, pomoże jej w rozstaniu z tym światem męki i udręki, idą oboje do cudotwórcy, do Oskara Woynowskiego. Wieczorem, przy odbieraniu lekarstw, sekretarz cudotwórcy, który milczy, jak grób, nie stawia żadnej djagnozy, oświadcza Woickiemu: stan beznadziejny, niema ratunku.

Celnym strzałem z rewolweru Woicki przecina pasmo życia nieuleczalnie chorej.

***

Swą kilkugodzinną spowiedź rozpoczął Woicki od słów: społecznie czuję się winny. Ale wedle praw boskich, wedle tego, co mówi mi sumienie, winnym się nie czuję.

Po tych słowach odżyła na sali sądowej cała dziwna, niesamowita tragedja.

Zeznania pierwszego świadka, Oskara Woynowskiego, były mętne. P. Woynowski, który na pytanie przewodniczącego co do wyznania oświadczył, że jest braminem, mówił tak: Po zbadaniu chorej, powiedziałem jej, jak wszystkim swoim pacjentom, by się ktoś zgłosił po lekarstwa. W książce chorych zapisałem djagnozę (określam wszystkie choroby specjalnemi numerami, mnie tylko zrozumiałemi) i opinję, że jest nieuleczalna.

Wśród zeznań dalszych świadków na uwagę zasługuje to, co powiedział brat zabitej. Łobodowski, w którego domu Marja mieszkała od dzieciństwa. Wedle jego słów, siostra na kilka dni przed czynem, dokonanym przez Woickiego, błagała, by skrócił jej męki i zabił ją. Do Woickiego nie czuje Łobodowski nienawiści. Uważa go za człowieka, dotkniętego nieszczęściem. Gdy Łobodowski mówi o szpitalach, których tak panicznie bała się zabita Marja, o oddziałach dla chorych nerwowo i umysłowo, jest blisko nerwowego wstrząsu. Łobodowski charakteryzuje Woickiego jako człowieka prawego, uczynnego i wrażliwego na cierpienia ludzkie. To samo mówią inni świadkowie, zarówno z okresu, gdy był uczniem bursy miejskiej, jak i z okresu, gdy zajmował w tej bursie stanowisko nauczyciela.

WYROK.

Po dwudniowej rozprawie zapadł wyrok skazujący Aleksandra Woickiego na dwa lata więzienia.

NIE ZAWIERA METALICZNYCH DOMIESZEK-PUDER ABARID

TELEGRAMY

KRONPRINZ WILHELM U LUDENDORFFA.

BERLIN. We wtorek przybył do Tutzing były kronprync Wilhelm, który odwiedził generała Ludendorffa i zabawił u niego trzy godziny. Odwiedziny te zostały przez prasę przemilczane, a wiadomość tę podał tylko „Lokal Anzeiger", organ Huggenberga.

PATRON SŁOWACJI ŚW. METODY

BRATISŁAWA. — Dnia 6 b. m. obchodziła Słowacja 1.050-tą rocznicę śmierci apostoła, patrona św. Metodego. W związku z tem stowarzyszenia i instytucje katolickie urządziły szereg obchodów i uroczystości, a prasa poświęciła temu wiele obszernych wzmianek, charakteryzując jego epokę, jako najświetniejszą kartę w historji słowackiej.

ZAJŚCIA ANTYSEMICKIE W RUMUNJI

BUKARESZT. — Wskutek zajść antysemickich, jakie w ostatnich dniach się wydarzyły na terenie uniwersytetu, rada uniwersytecka zawiesiła wykłady do dnia 20-go kwietnia.

UCIEKŁ GENERAŁ PRASSOS

ATENY. — Poselstwo włoskie zawiadomiło rząd grecki, że jeden z przywódców powstania, generał w stanie spoczynku Vlachos Prassos zbiegł do Dodekanezu.

PAROWIEC USZKODZONY PRZEZ GÓRĘ LODOWĄ

NOWY YORK. — Parowiec „Tower Bridge", który wysyłał sygnały SOS, znajduje się w odległości 200 mil od Cape Race. Istnieje przypuszczenie, że parowiec został uszkodzony przez górę lodową. Na pomoc pośpieszył jeden z pobliskich parowców. Według otrzymanych wiadomości „Tower Bridge" nie grozi już niebezpieczeństwo.

WSPANIAŁY BIEG NARCIARSKI

ARCHANGIELSK. — Warunki biegu narciarskiego przez górzyste tereny na odcinku trasy pomiędzy Bajkałem a Leną były niezwykle ciężkie.

Narciarze byli zmuszeni niejednokrotnie posuwać się po zupełnych bezdrożach, nie spotykając na przestrzeni od 100 — 200 klm. żywej duszy ludzkiej. Przebyli oni przestrzeń 400 klm. przez okolice upełnie niezamieszkałe. Poza kręgiem polarnym pomiędzy ujściem Jeniseju i Obi narciarze musieli obozować pod gołem niebem.

SZPIEG NIEMIECKI W PARYŻU

PARYŻ. — „Le Matin" donosi o aresztowaniu w Paryżu szpiega niemieckiego nazwiskiem Bernhubera.

PARYŻ. — Prasa obszernie omawia sprawę aresztowania niejakiego Edwarda Bernhubera, Niemca, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa. Dzienniki twierdzą, że w tym wypadku władze policyjne ujęły w swe ręce jednego z najbardziej czynnych asów wywiadu niemieckiego we Francji. Władze bezpieczeństwa mają kwestjonarjusz, zawierający pytania opracowane przez Bernhubera. Pyta-

Pytania te dotyczą przedewszystkiem działalności francuskiego sztabu generalnego zarówno w kraju jak i zagranicą, dalej dotyczą różnych rozmów i petraktacyj, zawartych między Francją, Anglją i Włochami. W czasie badania przez „surete generale" streszczonego zeznania, jakie napisał własnoręcznie Bernhuber, potwierdzono tożsamość jego pisma z pismem, jakiem był napisany kwestjonarjusz.

Obciążają Bernhubera zeznania niejakiego Avronsarta, któremu Bernhuber doręczył ten kwestjonarjusz, celem uzyskania odpowiedzi, jak również większą sumę pieniędzy.

Dekoracja francuskiej „Ecole de guerre"

Szczególnie uroczysty przebieg miała dekoracja szkoły wojennej krzyżem Legji Honorowej.

Wojskowa parada wiosenna w Austrji

Oddziały wojskowe austrjackie na nabożeństwie przed rewją wiosenną w Wiedniu.

Z T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie

W I kwartale r. 1935 na rzecz Biblioteki Towarzystwa 39 osób oraz instytucyj złożyło w darze 798 tt. Poza tem nabyto za gotówkę 1 dzieło w 1 tomie. Największe dary złożyli: ks. Fr. Tyszkowski 516 tt., dr. Wal. Charkiewicz — 144 tt., Stan. Sadowska — 38 tt., Julja Rodziewiczowa — 11 tt. Towarzystwo Naukowe Lwowskie, z którem Towarzystwo nasze pozostaje w stosunkach wymienionych od pierwszych dni swego powstania, nadesłało 17 tt. publikacyj własnych.

Dział rękopisów wzbogacili: p. Wal. Charkiewicz (składając w darze b. ciekawe Silva Rerum ks. Krzyszkowskiego, trynitarza wileńskiego, ur. w r. 1789), p. Początkówna Zofja (dokument z r. 1631), p. im. p. Szulc (dyplom perg. z r. 1656), p. W. J. „Pieśni nabożne ludu polskiego" z r. 1861).

Do zbiorów muzealnych w pierwszym kwartale r b. złożyły dary osoby nast.: p. Zofja Bukowska (medaljon gipsowy własnej roboty z wizerunkiem M. Skłodowskiej - Curie z r. 1935), p. Mikołaj Dzikowski (zegarek srebrny w kopercie podw. rob. „William Parkinson London" oraz 6 monet), dr. Władysław Jabłonowski (3 monety), p. Kiełczewska (obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i Chrystusem upadającym pod krzyżem oraz innemi w otokach, malowane na blasze z w. XVIII), p. Stan. Kielczewski (8 monet), p. Zygmunt Nagrodzki (23 oryginalne litografje kolorowe i mal. tuszem przez Jerzego Hoppena do „Bajarza polskiego" A. J. Glińskiego, wyd. w Wilnie w r. 1924), apt. Władysław Narbut (2 puszki aptekarskie drewn. z dawn. „Apteki Ś-to Jańskiej") i p. Marja Pieślakówna (kapciuch haftowany i 8 różnych medalików relig.). Razem 8 osób i 54 przedmioty.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom Zarząd TPN. w Wilnie składa serdeczne podziękowanie za pamięć o zbiorach Towarzystwa.

Muzeum TPN. otwarte jest dla zwiedzających w niedzielę od 12 do 14, w inne zaś dni za uprzedniem porozumieniem się w biurze T-wa, Lelewela 8, w godz. 9 — 13, tel. 14-79.

Przy braku apetytu, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwem trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa** usuwa z organizmu substancje gnilne, zatruwające organizm.

Jak to było w Werenowie

WILNO. — W nr. 83 „Słowa" z dnia 25 marca 1935 r. ukazała się notatka pod tytułem „Zatrzymał pieniądze, wpłacone na Pożyczkę Narodową", której treść nie jest zgodna z prawdą.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie w wyniku przeprowadzonych dochodzeń administracyjnych stwierdziła, iż podane w powyższej notatce przetrzymanie rat wpłacanych przez inwalidów na poczet Pożyczki Narodowej w Weronowie nie miało miejsca, jak również nie stwierdzono poszkodowania subskrybentów.

W związku z powyższą sprawą agent Tomasz Grygielewicz nie był i nie jest zawieszony w czynnościach urzędowych.

Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów **inż. M. Nowicki.**

—«=»—

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem w Nrze 98 „Słowa" z dnia 9 kwietnia b. r. p. t. „Oburzające praktyki szkolne", podpisanym „Ojciec", prosimy uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze „Słowa" następującego wyjaśnienia:

Z Liceum im. Filomatów dnia 5 kwietnia odesłane zostały do domu nie 23 lecz 9 uczenic, dnia zaś 6 kwietnia 3 uczenice, w tem 9 uczenic za nieuiszczone nie opłaty za naukę za czas od 15 marca do 15 kwietnia b. r., razem w kwocie zł. 300, jedna z powodu zaległości w opłacie od 15 listopada ub. r., dwie z powodu nieuiszczenia opłat dodatkowych po 5 zł., które winny być wniesione w lutym b. r. O obowiązku uregulowania tych opłat najpóźniej do dnia 5 kwietnia b. r. uczenice, a przez nie rodzice, informowani byli codziennie od 1 b. m., co więcej wiedzą o tem z zasadniczych prawideł szkolnych.

Z odesłanych dziewczynek żadna nie jest „bezdomna", jedna bowiem, która dojeżdża z Nowej Wilejki, miała pociąg zpowrotem o godz. 9,20, pozostałych zaś wszystkich rodzice mieszkają w Wilnie i jeśli wysłali je do szkoły bez uiszczenia zaległej opłaty, albo odpowiedniego zobowiązania, a zatem na „wałęsanie się", sami za to ponoszą odpowiedzialność. Żadnego przesiadywania na schodach szkolnych nie było.

Składki na L. O. P. P. w kwocie gr. 10 miesięcznie, uchwalone były we wszystkich klasach przez uczenice dobrowolnie i obowiązują jako takie. Za niewniesienie ich nikogo do domu nigdy się nie odsyła.

S. Pietraszkiewiczówna.
Dyrektorka

Nowy etap polityki inwestycyjnej

W okresie kryzysowym znaczna część ciężarów, związanych z organizowaniem i przeprowadzaniem akcji inwestycyjnej spoczywa na barkach państwa. Jest to zjawisko ogólnoświatowe. Powoduje je obawa i niechęć kapitałów prywatnych do bezpośredniego angażowania się w inwestycje, konieczność przeciwdziałania katastrofalnym skutkom przesilenia na odcinku społecznym i zatrudnienia przy pracach inwestycyjnych szerokich rzesz bezrobotnych, oraz konieczność usprawnienia aparatury gospodarczej, kraju, dla skuteczniejszego stawienia czoła trudnościom przesileniowym.

O ile w większości krajów zagranicznych, organizując państwową działalność inwestycyjną, , kierowano się przedewszystkiem przesłankami konjunkturalnemi i socjalnemi, to w Polsce na pierwszy plan wysuwała stale strona gospodarcza inwestycyj konieczność uzupełnienia i usprawnienia aparatury gospodarczej kraju. Braki jakie występują do dziś dnia w dziedzinie najprymitywniejszych, a zarazem najbardziej potrzebnych narzędzi produkcji i wymiany, oraz urządzeń cywilizacyjnych, ciążą na rozwoju gospodarczym kraju. Zaniedbania i braki w dziedzinie inwestycyj są wynikiem specyficznej ewolucji gospodarczej na ziemiach polskich w ciągu licznych lat, w znacznej mierze dziedzictwem rządów zaborczych, w wysokim stopniu wynikiem niskiego poziomu kapitalizacji. Dziś przypada nam w udziale obowiązek odrobienia zaległości lat poprzednich, abyśmy mogli pod względem aparatury gospodarczej stanąć narówni z innemi wielkimi krajami europejskiemi.

Opierając się na tych założeniach prowadzone były w latach ostatnich, pod kierownictwem państwowem rozległe prace inwestycyjne. I tak np. w r. ub. prace prowadzone w ramach działalności Funduszu Pracy pochłonęły blisko 100 milj. zł., zatrudniając w momentach największego nasilenia przeszło 100 tys. osób. Dzięki pracom tym usprawniona została nasza sieć komunikacyjna, zarówno kolejowa, jak i drogowa, oraz wodna, posunięto naprzód prace nad meljoracjami rolnemi, rozbudowano sieć międzymiastowych przewodów gazowych i elektrycznych, udzielano poparcia drobnemu ruchowi budowlanemu i t.

Zdając sobie sprawę z doniosłości gospodarczej prac inwestycyjnych, z konieczności dalszego ich kontynuowania na wielką skalę rząd postanowił w roku bieżącym prowadzić dalej prace inwestycyjne, a nawet znacznie rozszerzyć ich rozmiary i zakres. Tak, jak poprzednio, również obecnie wielki nacisk położony będzie na dalszą rozbudowę dróg komunikacyjnych, a w szczególności traktów łączących Warszawę z miastami prowincjonalnemi, jak Kraków, Poznań, Łódź, Częstochowa i t.p. Usprawnienie naszej sieci drogowej, równolegle do ostatnich posunięć polityczno-handlowych na odcinku samochodowym stworzyć może nowe możliwości motoryzacji kraju. Poważne kwoty mają być również przeznaczone na meljoracje wodne, a więc regulację rzek spławnych i ich obwałowanie, oraz uregulowanie rzek niespławnych.

Odcinek prac wodnych stanowi jeden z najważniejszych odcinków działalności inwestycyjnej. Nieuregulowanie rzek niespławnych, a zwłaszcza licznych strumieni i potoków górskich w południowych dzielnicach Polski staje się co kilka lat przyczyną katastrofalnych nieszczęść powodziowych, niszczących wielkie połacie kraju. Ponadto strumienie i rzeki górskie o biegu uregulowanym staną się źródłem energji, którą będzie można wykorzystać przy pracach nad elektryfikacją kraju. Palącą jest również kwestja, chociażby częściowego uregulowania rzek spławnych i stworzenia w ten sposób taniej sieci komunikacyjnej, z której mogłyby korzystać zarówno w obrotach wewnętrznych, jak i w ruchu eksportowym towary masowe, o dużej objętości w stosunku do wartości, a więc drzewo, węgiel, rudy, zboże i t.p.

Przewidywana jest również rozbudowa urządzeń cywilizacyjnych i użyteczności publicznej. Zaniedbania w tej dziedzinie są znaczne i hamują zdolność wytwórczą kraju, a ponadto obniżają poziom zdrowotności. Zamierzone prace nad rozbudową kanalizacji i wodociągów, budową chłodni, rzeźni, elektryfikacją kraju i t.p. chociażby w części pozwolą na zaspokojenie uzasadnionych potrzeb.

W warunkach polskiej rzeczywistości przekonywanie o konieczności gospodarczej wypełnienia luk naszej aparatury gospodarczej przez prace inwestycyjne jest łatwe, gdyż napotykane przez każdego obywatela nagłe przykłady mówią same za siebie. Jeżeli ponadto uwzględnia się inne dodatnie strony akcji inwestycyjnej, jak w szczególności dodatni wpływ inwestycyj na sytuację socjalną kraju, na zmniejszenie bezrobocia, wówczas imperatywna konieczność zorganizowania takiej akcji staje się dla wszystkich oczywista. Chodzi jedynie o to, ażeby akcję tę w ten sposób zorganizować, ująć i przeprowadzić, a zwłaszcza sfinansować, ażeby dała możliwie wielkie korzyści, gospodarcze i społeczne.

Forma wybrana ostatnio dla sfinansowania akcji inwestycyjnej w postaci emisji Pożyczki Inwestycyjnej odpowiada w całości tym postulatom. Emisja pożyczki, wydobywając pewne kapitały, spoczywające w kraju, uruchomi je i umożliwi ich korzystne zużytkowanie dla przeprowadzenia najbardziej niezbędnych prac, równocześnie w niczem nie zagrażając mocnej pozycji, zajmowanej przez nasze finanse, a zdobytej dzięki konsekwentnej, racjonalnej i przewidującej polityce finansowej państwa w latach ostatnich. W świetle tych rozważań jest oczywiste, że polska akcja inwestycyjna, to nie akcja „nakręcania konjunktur" przy pomocy niebezpiecznych i ryzykownych metod finansowo - gospodarczych, ale racjonalnie pomyślana i na realnie istniejących zasobach kapitałowych kraju oparta praca nad zaspokojeniem najbardziej żywotnych potrzeb naszej gospodarki.

Dr. Roman Battaglia

NOWE WŁADZE STRAŻY

WILNO. — Zarząd oddziału grodzkiego ochotniczej straży pożarnej w Wilnie na odbytem ostatnio posiedzeniu ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — starosta grodzki Tadeusz Wielowieyski, wiceprezesi — dyr. Stanisław Bochwic i wicepreżydent miasta Kazimierz Grodzicki, sekretarz — Aleksander Grigajtis, skarbnik Michał Makowski, członkowie — dyr. Kazimierz Świątecki, dr. Adam Bonasewicz i Zacharjasz Jutan. Siedziba zarządu mieści się przy ul. Żeligowskiego 4.

—«=»—

ZAMKNIĘCIE APTEKI ŻYDOWSKIEJ

WILNO. — W dniu wczorajszym wojewódzki inspektor farmaceutyczny dokonał lustracji apteki T-wa żydowskiego Miszmeres Chojlim przy ul. Kijowskiej i w wyniku lustracji aptekę zamknął.

Apteka ta istniała w Wilnie od blisko 40 lat i zadaniem jej było dostarczanie bezpłatnie, względnie za drobną opłatą lekarstw ubogiej ludności żydowskiej.

—::—::—

ZAPADŁA SIĘ JEZDNIA

WILNO. — Wczoraj rano na ul. Mickiewicza przed domem Nr. 8 skutkiem opadów deszczowych zapadła się podmyta jezdnia, tworząc dół znacznej wielkości. Dla uchronienia się przed wypadkami zarząd miejski otwór ten zabezpieczył.

—::—::—

Dom Bankowy N. KLECK i J. LEWIN
Wilno, Wielka 14.
PRZYJMUJE SUBSKRYPCJĘ NA
3% premjową Pożyczkę Inwestycyjną
50 proc. subskrybowanej sumy może być wpłacone obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej.
Reszta subskrypcji może być rozłożona na 10 rat miesięcznych.

KTO FAŁSZOWAŁ ZNACZKI POCZTOWE

BRASŁAW. Pod zarzutem fałszowania znaczków stemplowych przez wywabianie z nich znaków umorzenia, zatrzymani zostali: Antoni Dudkiewicz, Josel Magat, Lejba Szejner, Nikodem Kołkowski i Wacław Terlecki, wszyscy mieszkańcy Brasławia.

O aferze ze znaczkami stemplowemi pisaliśmy wczoraj.

—::—::—

KILOFEM I ŚWIDREM zamordowała bratową

Dziwna litość u niezwykłej morderczyni

W gminie smorgońskiej, pomiędzy wytrzebionemi częściowo lasami, leży od ludna kolonja Naroty. Tam właśnie 12 stycznia br. rozegrała się koszmarna, rzadko notowana zbrodnia.

Kolonja składa się z trzech gospodarstw. Między innymi właścicielem jednego z nich jest niejaki Wincenty Jarocki.

Przed trzema laty Jarocki się ożenił. Żona miała wówczas 18 lat, i odznacza ta się nieprzeciętną urodą. Była z tego dumna. Ale przyszedł nieszczęśliwy wypadek. Na skutek poronienia Weronika Jarocka popadła w ciężką chorobę. Odtąd więdła woczach, zbrzydła, stała się opryskliwa. Z dawnej piękności pozostał tylko ślad.

Szczególnie jednak chora znienawidziła swoją bratową Magdalenę Jarocką, która mieszkała wraz z nimi. Ta bowiem zbyt często dokuczała jej spowodu choroby.

To właśnie doprowadziło do tragedji. Wincenty Jarocki młócił w stodole groch. W domu pozostały tylko kobiety i dwoje małych dzieci.

Po pewnym czasie Jarocki usłyszał przeraźliwy płacz dzieci. Nie zwracał jednak na to uwagi. Wrócił do domu dopiero wówczas, gdy na progu zobaczył stojącą w jednej bieliźnie żonę.

Tknęło go złe przeczucie.

Po wejściu do mieszkania oczom jego przedstawił się wstrząsający widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżała Magdalena Jarocka. Dawała już tylko słabe oznaki życia. Opodal zaś leżały zakrwawione kilof i żelazny świder.

Na pytanie co się stało żona odpowiedziała krótko:

— Zabiłam ją, bo już miałam tego dość! Mimo natychmiastowego przewiezienia do szpitala ranna zmarła nie odzyskując przytomności.

Rozpoczęło się dochodzenie. Wówczas dopiero ustalono szczegóły zbrodni. Badana przez policję zabójczyni przyznała się poprostu do wszystkiego nic nie ukrywając.

Po wyjściu męża leżała w łóżku. Tego dnia czuła się jeszcze gorzej. Bratowa natomiast krzątała się po mieszkaniu i wciąż gderała. Chora nie mogła już słuchać.

Szczególnie jednak ubodło ją, gdy w pewnym momencie padły takie słowa:

— Jesteś zgniła i nie powinnaś była wychodzić zamąż.

Jarocka zerwała się wówczas z łóżka ai resztkami sił chwyciła kilof. Na głowę nieszczęsnej posypały się straszliwe ciosy. Za chwilę Magdalena leżała na podłodze brocząc obficie krwią. Wtedy dopiero morderczyni nieco oprzytomniała, lecz było zapóźno i wówczas właśnie stała się rzecz najstraszniejsza.

Oto — jak zeznała w śledztwie — nie mogąc patrzeć na męczarnie bratowej pochwyciła świder i zatopiła go w jej piersiach. Działała w tym momencie poprostu z litości..

W wyniku zakończenia śledztwa, wczoraj sprawczyni koszmarnego morderstwa stanęła przed Sądem Okręgowym w Wilnie. Po dwugodzinnej rozprawie skazano ją na 3 lata więzienia. Broniła oskarżonej mecenas Sztukowska.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
PREMJERA!
„Wesoła Para"

Chłopska zemsta...

— Nu bratki oszukał nas, latoś, ten żyd, ze wszystkiem, ale teraz podstroim my jemu taka sztuka, co długo spomięta! — tak rzekł jeden z włościan wsi Zadoroże do swych sąsiadów.

Reszta rozmowy utonęła w szeptach, w nocy zaś ruszył ze wsi korowód furmanek chłopskich w kierunku lasu prywatnego majątku Koźlińce gm. Ostrowskiej...

Rankiem dnia następnego gajowy tego lasu, obchodząc polecony jego opiece las, ze zdumieniem skonstatował zniknięcie całego asortymentu drzewa, przeznaczonego na sprzedaż kupcowi leśnemu Hirsztajnowi!...

W trakcie wdrożonego dochodzenia ustalono, że kradzieży tej dokonali chłopi ze wsi Zadoroże, którzy wywiezione w nocy drzewo sprzedali innemu kupcowi Ginzbergowi. Miało być akt zemsty ze strony chłopów, których, rzekomo, Hirsztejn miał oszukać, nabywając w zeszłym roku należącą do nich część lasu...

Finał „zemsty" rozegra się w sądzie...

Wincuk Markotny

—o—

Pożar w Kolonji Wileńskiej

WILNO. — W nocy z 9 na 10 b. m. w Kolonji Wileńskiejspalił się drewniany dom Henryka Mejżyńskiego zam. w Wilnie, ul. Zawalna, róg Żeligowskiego. Przyczyna dotychczas nie ustalona.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
uśmierza kaszel.

Bank Gospodarstwa Krajowego
ODDZIAŁ W WILNIE
Śniadeckich 8
PRZYJMUJE SUBSKRYPCJĘ NA
3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną
w godzinach od 8—13½ i od 17—19 (z wyjątkiem sobót)
50 proc. subskrybowanej sumy może być wpłacone obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej.
Reszta subskrypcji może być rozłożona na 10 rat miesięcznych.

KRONIKA WILEŃSKA.

CZWARTEK Dziś 11 Leona Wiel junio 7 bo N.M.P.

Wschód słońca g. 4.27
Zachód słońca g. 6.12

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

Z dnia 10 kwietnia 1935 r.

Ciśnienie średnie: 757.
Temperatura średnia: +7.
Temperatura najwyższa: +10.
Temperatura najniższa: +4.
Opad: 0,3.
Wiatr: cisza.
Tendencja: zwyżkowa.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 11. 4. 35 r.:

Naogół zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami, jednak możliwe jeszcze przelotne deszcze. Lekka skłonność do burz. Cieplo. Dniem temperatura do 20 C. Umiarkowane wiatry z południo - zachodu.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23). Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25). Chrościckiego (Ostrobramska 25.) Filemonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— **Handel przed świętami.** W handlu detalicznym nie odczuwa się jeszcze zupełnie nadchodzących świąt. Kupcy spodziewają się, że dopiero niedziela palmowa rozpocznie zakupy świąteczne. Natomiast w handlu hurtowym widoczne są już zwiększone obroty głównie w hurcie spożywczym i owoców południowych. W handlu konfekcyjnym ożywienie jest dotychczas znikome.

Popyt, jaki ujawnił się w handlu hurtowym, nie spowodował wahań ani zwyżki cen.

SZKOLNA

— **Ferje w szkołach.** Tegoroczne ferje wielkanocne w szkolnictwie powszechnem i średniem trwać będą 7 dni od 17 do 23 kwietnia włącznie. Dnia 23 b. m. rozpocznie się normalna nauka szkolna.

POCZTOWA

— **Korespondencja świąteczna.** Władze pocztowe przypominały, że opłata za przesyłkę widokówek z życzeniami świątecznemi wynosi 5 groszy w korespondencji miejscowej i zamiejscowej.

Życzenia zawierać mogą maksymalnie 5 słów, nie licząc daty i podpisu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Komunikat Wil. Oddz. Związku Pań Domu.** Dnia 12 bm. o godz. 17 m. 30 w sali Klubu Prawników przy ul. Mickiewicza 28, odbędzie się odczyt p. Oszkinisa na temat „Zdobienie ogródków i balkonów" oraz sprawozdanie naszej delegatki p. F. Korsakowej ze Zjazdu Z. P. D. w Krakowie.

— **Wybrany w dniu 31 marca 1935 r. Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy.** — z prezesem por. rez. Mgr. Kazimierzem **Młynarczykiem** na czele ukonstytuował się w dniu 8 kwietnia r.b. w następujący sposób: prezes — por. rez. Mgr. Kazimierz Młynarczyk. Wiceprezesi: kpt. p. r. Michał Obiezierski, por. rez. Antoni Erdman, ppor. rez. Wacław Walczykowski, kpt. rez. Wacław Pątkiewicz. — Sekretarz — por. rez. Mikołaj Kondratowicz. Skarbnik — ppor. rez. Czesław Kiewlicz. **I. Sekcja P.W. i W.F.** — kpt. rez. Wacław Pątkiewicz, ppor. rez. Zbigniew Śluzarski, ppor. rez. Antoni Odolski. **II. Pomoc Koleżeńska** — ppor. rez. Antoni Erdman, kpt. st. sp. Edward Müller, por. rez. inż. Juljusz Glatman. **III. Kulturalno - Oświatowa** —ppor. rez. Wacław Wałczykowski, ppor. rez. Emanuel Sidorkiewicz, ppor. rez. Konstanty Markowski. **IV. Finansowa** — ppor. rez. Czesław Kiewlicz, kpr. podch. rez. Aleksander Markiewicz, por. rez. Lewicki Józef.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący: ppłk. em. Bronisław Domański. Członkowie por. rez. Antoni Worono, ppor. rez. Antoni Wiśniewski.

Komisja Dyscyplinarna. Przewodniczący ppłk. em. Witold Świątopełk-Mirski, członkowie: kpt. rez. Antoni Mieczkowski, ppor. rez. Kazimierz Hajdul, ppor. rez. Piotr Gulewicz.

RÓŻNE

— **Wystawa Prac Szkolnych** Państwowej Średniej Szkoły Przemysłowo-Handlowej im. E. Dmochowskiej — (Królewska 8, w Ogrodzie Bernardyńskim) od 14 do 17 kwietnia.

Zwiedzać można w niedzielę od godz. 13 do 18., w pozostałe dnie od 10 do 18. Wejście dla dorosłych gr. 20, dla młodzieży 10, dla wycieczek bezpłatnie.

Tamże od dn. 11 do 17 kwietnia sprzedaż wyrobów tkackich Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej po zniżonych cenach.

— **Nowa siedziba AOZS.** Zawdzięczając władzom wojewódzkim Akademicki Oddział Z.S. uzyskał osobny lokal parterowy przy ul. Młynowej Nr. 2, składający się z obszernej świetlicy, biura i przedsionka.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** **Dzisiejsza premjera „Wesoła para".** Dziś o godz. 8,15 wiecz. premjera pięknej op. Zierera „Wesoła para" z Halmirską i Tatrzańskim w rolach głównych, obok których: Łasowska, Skorukówna, Lubowska, Dembowski, Domosławski, Detkowski, Szczawiński i in., znajdą duże pole dla otworzenia wyborności całości. Pomysłowe sceny baletowe w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i zespołu baletowego będą wielkiem urozmaiceniem tej niezwykle zabawnej i pełnej humoru operetki, która należy do rzędu tak malowniczych widowisk, jak „Pod białym koniem" i wszędzie cieszy się wielkiem powodzeniem. Reżyserja M. Domosławskiego. Przy pulpicie A. Wiliński. Zniżki ważne.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni". Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni świetna op. Zellera „Sztygar", która cieszy się niesłabnącem powodzeniem, ze względu na doskonałe wykonanie całości. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Ostatnie przedstawienia „Golgoty".** Dziś, w czwartek dnia 11 b. m. o godz. 8-ej wiecz. misterjum pasyjne w XIII obrazach **„Golgota"** — w wykonaniu całego zespołu Teatru Miejskiego oraz statystów. Pienia religijne wykona chór pod kier. prof. Adama Ludwiga. **Ceny zniżone.**

Koniec przedstawienia wiecz. o godzinie 10-ej — przyjezdni z prowincji zdążają na pociągi.

Jutro, w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. „Golgota".

Sobotnia popołudniówka „Golgoty". W sobotę, dnia 13 b. m. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni misterjum pasyjne **„Golgota". Ceny zniżone.**

— **Wieczór uczniowski w Konserwatorjum.** We czwartek dnia 11 bm. o godz. 8 w. odbędzie się wieczór muzyczny uczniów i uczenic Konserwatorjum (ul. Końska 1). Popisywać się będą klasy: fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego i chórowego, oraz instrumentów dętych. Wstęp wolny.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Wonder - bar.
HELIOS — Noc cudów.
REWJA — Przez różowe okulary.
CASINO — Wesoła wdówka.
LUX — Skandal w Budapeszcie.
OGNISKO — Prokurator Alicja Horn.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Zatrzymani za kradzież.** W dniu 9 b. m. zatrzymano Stanisława Kulakowskiego (Krzywe Koło 27), u którego znaleziono szyny wąskotorowe, pochodzące z kradzieży na szkodę magistratu m. Wilna.

— W dniu 9 b. m. o godz. 23,30 zatrzymano Jana Mozulewskiego (Sygnałowa 11) w chwili, kiedy usiłował dokonać kradzieży drobnych przesyłek z wagonu na stacji towarowej.

STRZAŁY NA UL. SADOWEJ

WILNO. — Wczoraj w nocy na ul. Sadowej ktoś nieznany strzelił kilkakrotnie z rewolweru. Z przechodniów nikt szwanku nie odniósł.

—«=»—

Teatr Miejski
POHULANKA
Dziś i jutro
o godz. 8 ej wiecz.
„GOLGOTA"
Ceny zniżone.

„Czystka" czyli Dnieprostroj nad Wilją

Niedawno zostaliśmy wszyscy powiadomieni, że Zarząd Dróg Wodnych w Wilnie przystąpi od dnia 15 kwietnia rb. do oczyszczania brzegów Wilji od Wilna do Żejmiany z drzew ,krzewów i innych przeszkód w celu urządzenia ścieżek holowniczych dla holowania statków i barek.

Zarządzenie to brzmi wcale nieźle i dość przekonywująco, strona prawna również jest w porządku. Par. 1 Rozporządzenia Ministra Komunikacji z dn. 3 I 1933 (Monitor Polski Nr. 80 poz. 103) oraz artykuły 28 i 77 Ustawy Wodnej (Dz. Ust. Nr. 62 z 1928 poz. 574).

Przyjrzyjmy się jednak, jak to będzie wyglądało w rzeczywistości.

Wślad za tem rozporządzeniem zostało wydane drugie, skierowane do właścicieli posesyj, przylegających do Wilji aby do dn. 15 kwietnia przesunęli parkany o 10 m. od rzeki, gdyż tyle zajmą ścieżki holownicze, drzewa zaś i krzewy które się znajdą na tym obszarze, mogą właściciele zabrać dla siebie.

Właśnie o te drzewa mi chodzi. Głupstwo, że się przesunie płoty o 10 m., choć niewiadomo z jakiej racji kosztem bez tego już obciążonych wszelkiemi daninami właścicieli, zdajmy jednak sobie sprawy co to znaczy wyciąć 10 m. brzegów Wilji.

O ile las nie zbliża się do samej wody, brzegi Wilji są zarośnięte właśnie mniej więcej w szerokości tych dziesięciu metrów; wyciąć owe dziesięć metrów — to znaczy oszpecić, okaleczyć naszą Wilję na zawsze — naszą piękną Wilję, bo jest ona naprawdę jedną z najpiękniejszych rzek w Polsce. Wilja — to rzeka dzika, łącząca w sobie porywistość i niepokój górskiego potoku z tem wym prądem rzeki nizinnej, kręcącej się sennie między leśnemi brzegami, zbiegającemi się tuż nad wodą lub urzeplywającej przez dzikie pustkowia, surowe i twarde w swych rysach, od których płynie i osiada na duszy jakaś dziwna, bezbrzeżna melancholja i wilcza tęsknota człowieka pierwotnego za czemś, z czego on nie zdawał sobie sprawy i dla czego on śpiewał swoje barbarzyńskie pieśni. Inaczej przedstawia się świat, widziany z łodzi, inaczej zaś po wyjściu na brzeg i po przekroczeniu tych dziesięciu metrów. Już od Pośpieszki wodniak zaczyna odczuwać zmianę w nastroju dekoracyjnym Wilji, za Werkami traci ona pomału swój miejski charakter, coraz bardziej zaciekawia się obserwator, lecz prawdziwe rozkoszowanie się zaczyna dopiero od Bir (teraz nazywają je Wirami). Zdaleka już widać olbrzymią ścianę zieleni — to las liściasty, ogromny i wysoki wisi prostopadłą ścianą nad wodą; zakręt oto... Już nie jest to ta spokojna Wilja spod Wilna, to potężny górski potok wał, ściśnięty dwiema ścianami zielonych brzegów, urwis tych niedostępnych. Za zielonością nie widać nic co się dzieje na brzegu, zdaje się, że tam dalej rozciąga się puszcza ogromna, lecz gdy zgolą te 10 metrów, będzie można zobaczyć pola i rzadkie sośniaki. A potem Bielkiszki, posępna góra nad Brataniszkami, ostatni przełom i Wilja, cicha jak jezioro, nieskończoną harmonją zakrętów rozwija się przed płynącą łodzią, a co zakręt — to nowy cud, nowy zachwyt.

I tak dalej i tak dalej pod bramami wierzb, zwisających nad wodą, pomiędzy puszystemi brzegami stojącej w wodzie po kolana Wikliny. Aż wreszcie noc leg pod cichem niebem nocnem i sen, pełen radosnych mimowolnych wzruszeń po obejrzanych pięknościach. Na drugi zaś dzień to samo.

Wilja jest piękna, lecz w inny sposób, niż inne rzeki. Porównać ją można tylko z wielką pięknością kobiecą, która męczy przez to samo tylko, że jest pięknością, każe śnić, tęsknić i kochać.

Przeczytałem ostatnie swe słowa i przestraszyłem się: aż tak bardzo nawet? Czytelnicy nie uwierzą. A jednak nie jest to moje tylko osobiste wrażenie piękna Wilji. Widziałem ludzi, którzy zostali urzeczeni jej czarem: wyjeżdżali weseli, wracali radośni, wyjeżdżali gwałtowni, źli, opryskliwi, wracali cisi, jacyś słodcy w rozmowie, z tęsknotą cichą w oczach; to nie były bynajmniej skutki zmęczenia.

Pojechałem raz kajakiem do Santoki z człowiekiem, który zwiedził Niemcy, Francję, południową Hiszpanję, Włochy był na Krymie i na Kaukazie. Człowiek ten w Birach zapytał mię zdumiony:

— I to wszystko tu u was? Dlaczego wy o tem nikomu nie mówicie?— A ja zamilczałem, bo u nas nawet o tem nie wiedzą.

I oto zamiast objąć brzegi Wilji prawem o ochronie przyrody, jak uczyniono z Karpatami Wschodniemi, dnia piętnastego kwietnia Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego przyjdą nad te brzegi z siekierami i rozpocznie się rzeź. Właściwie nie trzeba tego brać tak tragicznie: owi krwiożerczy drwale — to będą poczciwi bezrobotni, którzy według zwyczaju pozaszywają się w krzaki i między drzewa i będą „walat' duraka", udając przed nadzorcami, że coś robią. Mniejsza o to, ile czasu to potrwa, w każdym razie swoje zrobią.

Jakże będzie teraz wyglądała Wilja? Nie chcę już pisać ,wyobraźcie sobie panowie sami.

Może jednak owe ścieżki holownicze są tak bardzo potrzebne, że dla tej konieczności ma ginąć jeden z najpiękniejszych zakątków Polski?

Rozważmy, jak się przedstawia owa konieczność. Ma sobie Zarząd Wodny w Wilnie kilka barek, dla których holowania będzie się owe ścieżki trzebiło. Tych właśnie 6 czy 7 barek ma na myśli wyżej wspomniane rozporządzenie, mówiąc o holowaniu statków, o innych statkach mowy być nie może, gdyż nie znajdzie się chyba taki warjat, coby chciał wielkiego kalibru pojazdy wodne holować pod prąd na Wilji. Aha... chyba tylko statek inspekcyjny Zarządu, który rzeczywiście wymaga holowania. Barki te będą prawdopodobnie użyte do zwożenia kamieni do Wilna z górnego biegu Wilji, gdzie mają się rozpocząć roboty przy oczyszczaniu dna z kamieni. Poco są potrzebne kamienie? Aby pokryć nimi wał, który się będzie ciągnął aż do Pośpieszki. Poco zaś ten wał? Aby chronił przed powodzią brzeg na którym od Suchej ulicy niema (dosłownie) ani jednego domu, któremu groziła powódź.

Z tych kilka domków zaś koło św. Piotra i Pawła jeden został rozebrany, na porę zaś jeszcze kierownictwo robót ostrzy zęby, tylko właścicielka domków podobno za drogo chce. A zatem czego i przed czem będzie bronić ów sławetny wał? Pustych brzegów przed powodzią, która jak twierdzą starzy ludzie zdarza się raz na sto lat.

A może jest potrzebne wybieranie kamieni dla uczynienia z Wilji rzeki żeglownej, ew. spławnej?

Jeśli ustalimy termin żaglowności jako kursowanie statków z prądem i pod prąd, to po oczyszczeniu Wilji z kamieni, możnaby ją od biedy uczynić żaglowną, lecz żegluga na niej będzie bezwarunkowo deficytowa i wogóle nie wytrzyma konkurencji szos i kolei. W okresie zaś zimowym wogóle żeglugi niema. (Proszę również zapamiętać: z Wilna do Niemenczyna szosą 22 km., wodą zaś przeszło 35 km.)

Pozostaje zatem spław drzewa. Gdyby Wilja rzeczywiście była niebezpieczna dla tratew i narażała przez to kupców drzewnych na straty, toby zaradzili oni dwno złemu sami: poprostu wynajęliby biegłych pirotechników, którzy według wskazówek doświadczonych „płytników" wysadziliby w powietrze niebezpieczne pojedyńcze kamienie lub ich grupy, trafiające się co kilka lub kilkanaście kilometrów. Dwa tygodnie, kilkaset złotych z prywatnej kieszeni isprawa byłaby skończona. Widocznie jednak kupcom opłacało się bardziej znieść od czasu do czasu rozbicie tratwy, którą prawie w całości zresztą dostarczano do Wilna, niż ponosić jakieś wydatki. Zarząd Wodny jednak chciał się chyba przysłużyć, albo wogóle nie wie, czego chciał i czego chce na przyszłość.

„PORT" NA WILJI

Najbardziej owocnie pracowałby Zarząd Wodny wtedy, gdyby zamiast rozbudowanego portu rzecznego na Antokolu, stał skromny domek, możliwie dalek od wody, aby nie przeszkadzał budować wału ochronnego przed powodzią, nad brzegiem rzeki zaś stałaby motorówka, która, zamiast odwozić wyższych funkcjonarjuszy z biura do domu lub z domu do biura, wymierzałaby tylko tratmy i pobierała opłaty wodne.

A teraz co jest? Istnieje sobie na Antokolu monstrum które nazywa się portem rzecznym, składającym się z basenu portowego, oraz szeregu budynków, jak hala dla budowania statków, hala dla obrabiarek i maszyn, magazyny i td.

W porcie tym urzędują,także pracują.

Pierwszem wrażeniem po wejściu na teren portu jest pośpiech i tętno pracy, kto jednak ram był nieraz i nie dziesięć, nabierze innego przekonania. Jakiego? Niech je zilustruje taki przykład: proszę sobie wyobrazić jakiegoś miljonera, który, nie mając gdzie podziać pieniędzy, postanawia zabawić się w ministra komunikacji; wysyła więc na rozstajne drogi swoich kamerdynerów, aby werbowali urzędników, robotników i urzędników. Ludzi,naturalnie, znalazło się pod dostatkiem. Nie pytali o sens pracy, cieszyli się tylko, że zarobią. I oto pewna grupa ludzi, zamiast nazywać się swojsko i poprostu zwyczajnie, zaczyna tytułować się dyrektorami, kierownikami, zaczyna rozkazywać robotnikom i gnie się usłużnie przed miljonerem, który jest teraz wobec nich ministrem.

Minister zaś czerpie pieniądze ze swych źródeł dochodu, płaci pensje i cieszy się, jak port dławi się pracą. I tak dalej i dalej od otrzymania jednych kredytów do drugich.

Chciałbym więc, aby każdy, kto przeczyta te słowa, przejeżdżając statkiem koło portu, wspomniał moją powiastkę o dobrym ministrze i jego sługach.

Chciałbym aby każdy dobry obywatel, płacący podatki, (dziś są dobrzy obywatele, którzy nie mogą płacić podatków) patrząc na ów port, uprzytomnił sobie, że ich pieniądze wpływają do portu wielką barką kredytów, tam niby w jakimś motorze zamieniają się na pracę, która zaczyna się i kończy w swoich skutkach i korzyściach w granicach portu, wypływają zaś z tamtąd te pieniądze rozdrobnione w dymek pensyj urzędniczych i robotniczych.

Aha! Skutki są i nazewnątrz: obywatele pod pompą podatkową dostają blednicy, gdzie niegdzie zaś pojawi się niepotrzebny wał, kupa ziemi lub jakieś budynki.

No... a Wilja będzie przypominała piękność z wybitemi przez kamienie zębami i z wyrwanemi włosami.

Nasz port rzeczny nie jest wypadkiem odosobnionym: on jest potwornym symbolem pracy dla pracy samej, którą uprawia się w całej Polsce.

Kryzys i bezrobocie zwalczy się nie wzajemnem fundowaniem sobie pracy nie wynajdywaniem pracy dla ludzi lecz wynajdywaniem ludzi dla pracy.

W Polsce dużo jest do zrobienia, nie mamy jednak dobrego kierownictwa, nie mamy ludzi pracy, a jeżeli tacy są, to najczęściej bezrobotni.

DZIEJE „FLOTY"

Wrócę jeszcze na chwilę do tego portu; aby dwoma przykładami zilustrować jak się pracowało w porcie: każdy, trochę wtajemniczony w wileńskie stosunki zapyta, poco potrzebny jest na Wilji rządowy ślizgowiec i rządowy statek, skoro zbudowany już rządowy statek stoi całe lat bezczynnie od X lat. Z wyjątkiem kilku wyjazdów. W każdym bądź raie mieliśmy „ślizgowiec" rządowy i mamy „statek" rządowy.

Z temi „statkami" była bardzo interesująca historja.

Napisałem, że „ślizgowiec" był, ale go niema. Dlaczego niema go? Otóż właśnie „dlaczego"...

Zaopatrzona w motor lotniczy machina ta przypominała swym rozmiarem transatlantycki największy hydroplan świata, o którym wówczas nawet nie marzyli francuscy inżynierowie, nic więc dziwnego, że nasi „konstruktorzy" przed próba przedsięwzięli wszelkie środki ostrożności, jak np. podwójny ster, dla zabezpieczenia się od skutków strasznego pędu na wąskiej Wilji. Skutki były rzeczywiście straszliwe: potężna „Burza" nie potrafiła wyprzedzić ani jednego kajaczka. Konsternacja. Zwalono winę na motor: źle ustawiony. Przesunięto — też nic.

Wreszcie po rozpaczliwych próbach zdjęto motor, „ślizgowiec" zaś rzucono na błota portowe, gdzieby ten wrak napewno dni swego życia dokonał, gdyby nie przyjazd pewnej wysokiej osobistości z ministerstwa komunikacji.

Po jego wyjeździe wywieziono „ślizgowiec" do Warszawy, gdzie podobno pływa szczęśliwe po Wiśle, przerobiony na galar. Podobna historja zdarzyła się ze „statkiem", w tym wypadku jednak nie można było zwalać winy na motor, kozłem ofiarnym więc uczyniono koła, które pomimo przeróbek, jakoś nie wykazały większej sprawności.

Punktem kulminacyjnym zaś był przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej do Wilna i uroczysty jego powrót z Werek statkiem rządowym.

Widziałem wtedy ów „statek" w drodze do Werek po Pana Prezydenta i widziałem na własne oczy, jak podpychano statek drągami na rapie w Trynopolu.

Całe szczęście, że ceremonjał przyjęcia Pana Prezydenta nie miał w programie wycieczki statkiem pod prąd, musiałoby bowiem wtedy zaproponować Panu Prezydentowi zamiast podziwiania komfortowego urządzenia statku, podziwiać żywiołową siłę prądu. Chwalić Boga jednak — obeszło się bez skandalu.

Nie widziałem planów tych dwóch pływających mebli i nie wiem doprawdy czy one są wogóle, odnosi się bowiem wrażenie, jakgdyby budowano oba okręty na oko: ot tak — budowano, budowano i zbudowano. Wyleciały mi z głowy nazwisko i tytuł konstruktora, ma się jednak wrażenie, że bardzo kiepsko wie co to jest wypór dynamiczny, którego znajomość jest konieczna przy budowie ślizgowców, oraz co to jest opór fal, tarcia i wirów na rufę statku.

Może zatem czynniki decydujące wyjaśnią, na jakich zasadach zbudowano oba pościgowce.

Może zapytać mię czytelnik, poco to wszystko piszę, skoro miałem pisać o wycięciu drzew.

Otóż piszę wszystko, co czuję, że przyczyni się do wykazania bezcelowości tego barbarzyństwa. Chcę, dopóki czas, poruszyć prasę, publiczność, wreszcie czynniki decydujące, aby wczas chwyciły za ręce tych którym jest dany topór. Mamy kraj biedny, nie niszczmy więc choć ego piękna. Nie dopuśćmy do wykonania zbrodni, bo zbrodnią jest zamach na piękno własnego kraju.

Nie zwalczam ustawy o ścieżkach holowniczych, lecz wzywam do zawieszenia jej wykonania na rzece Wilji.

Wreszcie... piszę to jako przyjaciel Wilji, jako przyjaciel tych drzew, które teraz stoją nad wodą w ciszy nocnej i budząc się z odrętwienia zimowego, słuchają, jak po ich żyłach pną się wiosenne soki.

Stoją nad spływającą z bulgotem wodą i nie wiedzą o zapadłym na nie wyroku śmierci, nie wiedzą, że może przyjść dzień, gdy zadrżą ich wierzchołki pod chłodnym ciosem siekiery, która przetnie ich arterje na zawsze.

Staję w obronie swoich przyjaciół, którzy z roku na rok stają się przyjaciółmi coraz większej ilości ludzi; nie jestem zazdrosny o to, niech tylko ci przyjaciele udowodnią swoją przyjaźń w potrzebie, ja już zrobiłem co mogłem.

Jeżeli zaś nic już nie może przeciwstawić się barbarzyństwu, to oddajmyż ostatnią posługę skazańcom: spłyńmy Wilją i filmujmy jej brzegi. Niech to będzie pomnikiem bałaganu naszego Dnieprostroju nad Wilją.

Vigilans.

WILNO, KTÓRE GINIE

Flaszka z receptą i słoik z maścią przy ołtarzu św. Dydaka

W kościele po - Bernardyńskim jeden z bocznych ołtarzy poświęcono św. Dydakowi. Ołtarz ten, jak zresztą i wszystkie inne w tym kościele wykonany z drzewa w połowie XVIII

wieku, jest nieco ozdobniejszy. Po jego bokach na częściach architektonicznych usadowiły się dwa dekorujące go aniołki. Jeden z nich trzyma w ręku flaszeczkę z podłużną receptą, a drugi słoik zamknięty papierem z jakiemiś lekami. Nie dziwiłyby nikogo te symbole, których jest pełno w dekoracjach kościelnych z doby baroku, lecz wartościowe rzeźby, świetnie w dębowem drzewie wykonane, jak też nieco groteskowe i napozór niezrozumiałe te atrybuty znajdują jednak wytłomaczenie i głębsze znaczenie w związku z żywotem św. Dydaka, wielce czczonego przez Franciszkanów.

Św. Dydak urodził się w Hiszpanji, w Andaluzji w początku XV wieku. Wstąpił do zakonu Franciszkanów poczem poświęcił się nawracaniu pogan i w tym celu wyjechał na wyspy Kanaryjskie. Po powrocie do Hiszpanji w r. 1450 św. Dydak udał się do Rzymu na jubileusz, który uroczyście obchodzono i na który zjechało się wielu Franciszkanów z całego świata. Skutkiem tego powstała zawleczona do Rzymu epidemja, szerząca się poważnie śród Franciszkanów i pochłaniająca moc ofiar. Św. Dydak poświęcił się wówczas całkowicie pracy przy chorych, niosąc im duchową pociechę, a nadewszystko opiekę i troskliwość z taką miłością i zaparciem się siebie, iż wielu chorym uratował życie przywracając ich do zdrowia. Tak to więc jego cnoty osobiste stały się lekami dla chorych, o czem aniołki przy jego ołtarzu stale nam o tem przypominają.

Św. Dydak zmarł w Rzymie w 1463 roku, kanonizowany był zaś w 1588 r. Po hiszpańsku zwą go pospolicie Diego, albo Jacopo. U nas zaś imię jego jest mało popularne.

Jotha

ZA KULISAMI EKRANU

Dobra reklama dużo znaczy. Jedno z kin praskich ofiarowało wszystkim którzy przyjdą na film „Abdul Hamid — czerwony sułtan" premję w postaci paczki papierosów tej samej nazwy, co film. Oryginalny ten pomysł ustępuje jednak tickowi, jaki zastosowało swego czasu jedno z kin warszawskich w dniu premjery „Królowej Krystyny". Dziecko które w tym dniu zostało ochrzczone imieniem Krystyna, otrzymało od dyrekcji kina premję w wysokości 500 zł. Kandydatek znalazło się sporo, nagrodę zdobyła ta, którą ochrzczono najwcześniej, bo tuż po północy.

* * *

Swego rodzaju rekord osiągnęła włoska wytwórnia aktualności filmowych „Luce". W czasie obchodu z okazji przybycia do Rzymu twórcy filmu Lumiere'a demonstrowane były filmy z rożnych lat. Widzowie obserwowali rozwój techniki filmowej na przykładach. Na zakończenie pokazywano najświeższe aktualności, a między niemi powitanie, jakie przed godziną odbyło się na tej samej sali.

Publiczność oglądała siebie samą i swoje owacje. Trudno o lepszy dowód postępu kina.

* * *

W najnowszem swym filmie Mae West śpiewa całe arje po francusku. Film nazywać się będzie „Jak się Wam podobam?"

Następny film Eddie Cantora nazywać się będzie „Czarny anioł". Lubiany powszechnie komik wystąpi naturalnie w otoczeniu swego sławnego baletu.

* * *

Przytoczyliśmy onegdaj cyfrę biletów bezpłatnych w kinach wileńskich Ze 115 tysięcy spadła ona na 43 tys rocznie. W kinach warszawskich w ciągu roku korzysta z biletów bezpłatnych 1.699.000 osób. Wedle stawu grobla.

Tad. C

Do nabycia we wszystkich aptekach.

MICHAŁ SAŁTYKOW (SZCZEDRYN): 2)

Z cyklu: „Bajki i przypowieści"

Opowieść świąteczna

Ale Wania nie przestał myśleć o Prawdzie. Pobiegł do kuchni, gdzie zgromadziła się służba, zabierając się do świątecznego obiadu. Zapach smacznej zupy i pieroga z kapustą mile unosił się w powietrzu.

— Nianiu, ja chcę żyć w Prawdzie — oświadczył mały.

— Patrzcie go! — zażartowała staruszka: — i od kiedyż to?

— Nie żartuj—odpowiedział Wania — dałem sobie słowo. Umrę za Prawdę jak męczennicy.

— Chłopcze drogi, cóż ci do głowy strzeliło? — zafrasowała się niańka.

— Czyś nie słyszała, co mówił dziś w cerkwi ojciec Paweł? Życie trzeba położyć w obronie Prawdy — ot co. W bój iść trzeba.

— Wiadomo. O czemże w cerkwi mówić? Od tego cerkiew, żeby w niej mówić o rzeczach dobrych i sprawiedliwych. Ty, kotku, słuchaj, a swoje miej na myśli.

— Z prawdą trzeba się ostrożnie obchodzić — zauważył roztropnie syn niańki, Grzegorz.

— Dlaczego naprzykład my z mamą jemy obiad w jadalni, a wy w kuchni? Czy to Prawda? — gorączkował się Wania.

— Prawda nie prawda, a tak już od wieków ustanowione. My ludzie prości, nam dobrze w kuchni. Gdybyśmy wszyscy poszli do jadalni, pokojówby nie starczyło.

— Ty, Iwanie Teodorowiczu—rzekł rozważnie Grzegorz: — jak będziesz dorosły, usiądziesz gdzie zechcesz: czyli w jadalni czy też w kuchni. A póki jesteś mały, siedź z mamusią: lepszej prawdy teraz nie znajdziesz. Tylko patrzeć ojca Pawła — zaraz przyjdzie na obiad — zapytaj go: on ci to samo powie. Co do nas — małoż to brudnej roboty robić musimy: i bydło paść, i ziemię kopać. A ty tego robić nie będziesz.

— Ależ to właśnie jest Nieprawda!

— Według mnie inaczej. Jeżeli panowie są dobrzy i ludzcy — to ich Prawda. A jeśli my gorliwie im służymy i nie oszukujemy — to nasza Prawda. Najlepiej, jeśli każdy swojej Prawdy pilnuje.

Nastała chwila milczenia. Wania chciał coś powiedzieć, ale argumenty Grzegorza wydawały się tak nieodparte, że zawahał się.

— W moich stronach — przerwała milczenie niania — żył niegdyś pewien bardzo bogaty człowiek. Nikt by nie zliczył jego bogactw. Z początku żył tak jak wszyscy. A potem nagle zachciało mu się żyć po prawdzie. I czego nie wymyślił? Sprzedał wszystko co miał, pieniądze rozdał ubogim, a sam poszedł po świecie wędrować. Niewiadomo, co się z nim stało.

— Ach, nianiu, cóż to był za człowiek!

— Tymczasem syn jego jedynak w Petersburgu siedział...

— Ojciec majątek rozdał a syna z torbami puścił — wtrącił się surowo Grzegorz: — trzebaby syna zapytać, czy w smak mu poszła prawda ojcowska.

— A czyż syn nie zrozumiał, że ojciec według prawdy postąpił? — zapytał Wania.

— No, o tem już lepiej nie mówić. I ja pamiętam podobny wypadek — opowiadał Grzegorz: — tym razem chłop pewien — głupim Marcinem przezywali go — to samo wszystkie pieniądze rozdał, chatę również, i z torbę jak dziad poszedł, gdzie oczy poniosą. Ale w tym pośpiechu paszportu zapomniał. Więc go też za miesiąc ciupasem do wioski odstawili.

— Za co? Czy zrobił co złego? — zdziwił się Wania.

— Złego nie złego, i nie o tem mowa. Ale, powiadam, z Prawdą trzeba się ostrożnie obchodzić. Bez paszportu nie wolno. Gdyby tak każdy chciał postąpić, wszyscyby się rozleźli. A potem nie opędzisz się od włóczęgów!

— No — zakończyła niania: — teraz będziemy obiad jedli. Idź do mamusi i zachowuj się grzecznie. Zaraz ojciec Paweł nadejdzie.

Rzeczywiście, w pół godziny zjawił się ojciec Paweł.

— Ja chcę żyć w Prawdzie — przywitał go Wania: — Chcę walczyć za nią.

— Oto mamy rycerza — zażartował ojciec Paweł: — od ziemi nie odrósł a już chce walczyć.

— Dokucza mi od samego rana — skarżyła się Marja Siergiejewna: — wciąż swoje: prawda i prawda.

— Pogada i przestanie — uspokoił ojciec Paweł.

— Nie, nie przestanę — zaperzył się Wania: — przecie ojciec sam mówił w cerkwi, że trzeba w Prawdzie żyć.

— Od tego cerkiew, żeby w niej Prawdę ludziom głosić. Jeśli ja, pasterz, obowiązku tego zaniecham, cerkiew sama ludziom o prawdzie przypomni. Tylko serca zatwardziałe głuche są na jej wołanie.

— Więc trzeba żyć w prawdzie?

— Trzeba. Gdy dorośniesz i zmądrzejesz, zrozumiesz Prawdę w całej jej wielkości. Tymczasem niech ci wystarczy tej, która właściwa jest wiekowi dziecięcemu. Kochaj mamę, szanuj starszych, ucz się pilnie, bądź skromny i uprzejmy — oto twoja prawda.

— Ale męczennicy...

— Bywali męczennicy, owszem. W imię Prawdy trzeba znosić prześladowania i męczeństwo. Wszelako o tem nie czas ci jeszcze myśleć.

— Męczennicy... — zaczął raz jeszcze Wania, ale matka przerwała mu ostro:

— Dosyć! Siedź cicho i nie wtrącaj się w nieswoje rzeczy.

Wania umilkł, ale przez cały czas obiadu pozostał zamyślony. Rozmawiano o różnych sprawach, i nie zawsze wynikało, aby prawda tryumfowała. Ściśle biorąc, nie było ani Prawdy ani Nieprawdy, tylko zwykłe, codzienne życie. Wania często słyszał podobne rozmowy, i nie wywierały one na niego żadnego wrażenia. Dziś jednak nie mógł usiedzieć spokojnie.

— Jedz! — zachęcała go matka, widząc, że nic do ust nie bierze.

— Mens sana in corpore sano — dorzucił ojciec Paweł: — słuchaj się mamy; w ten sposób złożysz najlepszy dowód prawdzie. Trzeba kochać Prawdę, ale myśleć bez potrzeby o męczeństwie to próżność — rzecz zdrożna.

Wania wstał od stołu zmęczony i z bólem głowy. Skarżył się, że mu niedobrze. Marja Siergiejewna zaniepokoiła się. Położyła go do łóżka. Po chwili wróciła, oświadczając, że Wania zasnął.

— Prześpi się, zdrów będzie. Głupstwo! — powiedział ojciec Paweł: — niech się pani nie przejmuje.

Wieczorem jednak ból głowy wzmógł się. Wania dostał gorączki i zaczął majaczyć.

— Marcin... ciupasem... dlaczego... — powtarzał.

— O jakim Marcinie on mówi? — zapytała przelękniona matka starej niani.

— Pamięta pani, był u nas na wsi taki chłop... poszedł po świecie...

— Brednie chłopcu opowiadacie— rozgniewała się matka: — a potem dziecko choruje.

Nazajutrz okazało się, że trzeba sprowadzić doktora. Ojciec Paweł zaofiarował swe usługi. Do miasta było ze czterdzieści wiorst: niesposób powrócić wcześniej, niż przed nocą. Doktór był stary i nie wierzył w medycynę.

Około jedenastej wieczór przyjechali. Doktór opukał chorego, wysłuchał.

— Temperaturka podwyższona — rzekł i dał jakieś kropelki.

— Kompresik na główkę również — poradził: — a na rano, zobaczy pani, jak ręką odjął.

Dano doktorowi kolację i wygodne łóżko w pokoju gościnnym. Wania zaś rzucał się całą noc i buchał ogniem. Zrana znowu dał doktór kropelki i odjechał, zapowiadając, że na wieczór „jak ręką odejmie".

Dzień cały przeżyła matka między strachem i nadzieją. O zmroku Wania zaczął znowu majaczyć, i „temperaturka" skoczyła jeszcze wyżej. Tętno waliło. Marja Siergiejewna siedziała przy łóżku jak skamieniała, usiłując zrozumieć coś i nie będąc w stanie zrozumieć. Kompresy i kwiat lipowy, którym niania poiła zgorączkowanego chłopca, nie pomagały.

Wieczorem rozpoczęła się agonja. Na niebie ukazał się właśnie księżyc i rzucił przez okno wielką białą plamę na ścianę. Wania podniósł się na łóżku, wyciągając do niego ręce.

— Mamo— zawołał w uniesieniu: —Patrz! To Prawda! — I opadł bez władnie na poduszki.

Prawda przemknęła przed nim i napoiła na jedną chwilę jego dziecięce serce rozkoszą.

KONIEC.

—::—::—

ŻYCIE GOSPODARCZE

Statystyka z „sufitu“

Jak podawaliśmy przed tygodniem, Prezes Rady Ministrów wydał w dniu 22 marca okólnik o odciążeniu gmin od prac, związanych z przeprowadzeniem ankiet i statystyk.

W okólniku tym czytamy co następuje:

„Przeciążenie gmin pracami statystycznemi oraz odpowiedziami na ankiety, rozpisywane przez władze rządowe, zarówno centralne, jak lokalne, lub przy poparciu tych władz instrukcje o charakterze społecznym, w wysokim stopniu utrudnia organom gminnym wykonywanie tych czynności, do których są one przedewszystkiem powołane, oraz zwiększa nieproduktywnie wydatki administracyjne.

„Dla radykalnego przełamania zwyczaju zasypywania gmin ankietami i statystykami zarządzam co następuje:

„Wszelkie zlecenia natury ankietowej, kierowane przez władze i urzędy centralne do władz i urzędów lokalnych, czy to z własnej inicjatywy, czy z inicjatywy instytucyj o charakterze społecznym, powinny być zaopatrywane zastrzeżeniem, że nie mogą być przekazane do wykonania gminom; to samo odnosi się do zleceń, wydawanych przez władze i urzędy, bezpośrednio ministrom podległe.

„Ankiety, których załatwienie wymaga niezbędne uzyskanie danych od gmin, mogą być przeprowadzane jedynie za zgodą moją i ministra spraw wewnętrznych; w związku z tem wnioski w sprawie tego rodzaju ankiet mają być zgłaszane do ministra spraw wewnętrznych, który udzieli odpowiedzi po porozumieniu się ze mną. Władze i urzędy lokalne, jakoteż instytucje o charakterze społecznym zgłaszają ewentualne wnioski ankietowe do ministra spraw wewnętrznych za pośrednictwem właściwego ministra.

„Zasady, ustalone w pkt. 2 mają zastosowanie również w zakresie obciążania gmin obowiązkiem składania perjodycznych sprawozdań statystycznych i prowadzenia rozmaitych ewidencyj, rejestracyj, wydatków itd.“

Celowość wymienionego zarządzenia wydaje się nam bezprzeczną z nieco jednak innych przesłanek wychodząc, niż te które zostały przytoczone w okólniku.

Znaczenie statystyki, statystyki dokładnej i ścisłej, nie jest naogół przez gminy doceniane. Główny Urząd Statystyczny np. czyni oddawna bezskuteczne wysiłki uporządkowania odcinku statystyki rolnej (powierzchnie użytków i zbiory). Wydaje instrukcje, pouczenia, odwołuje się do obowiązku obywatelskiego. Gminy nadal bezkrytycznie gromadzą zebrany materjał statystyczny, nie wglądają w to, czy wypełniający odnośny kwestjonarjusz wypełnił je należycie, podsumowują uzyskane dane z horendalnemi błędami, a nadomiar tego, byle zbyć, spychają do wyższej instytucji materjał niekompletny.

Jeżeli nawet statystyka przeprowadzona na podstawie indywidualnych kwestjonarjuszy pozostawia dużo do życzenia i zbyt daleko odbiega od dokładności, by mogła być uważana za wiarogodną, — czyż można darzyć zaufaniem statystystykę zbieraną za pośrednictwem gmin w tych wypadkach, kiedy gminy wykonywują ją jako zlecenie dorywcze, nie obwarowane ścisłemi wymogami co do metod i trybu zbierania dat statystycznych. Ostatecznie mamy statystykę „z sufitu“, zależną od pomysłowości, nastroju i zdolności orjentowania się sekretarza gminy, ale nigdy nie odpowiadającą rzeczywistym stosunkom.

Gminy przeciążone są nadmiernie zadaniami w zakresie poruczonym. — Gminy mają do przeprowadzenia tysiące ankiet i statystyk. Materjał statystyczny pszenic, dostarczony w 99 proc. nie budzi zaufania. Niema więc sensu, najmniejszego sensu, ta droga zdobywania statystyki. Lepiej jej zaniechać nie wprowadzając gminy w pokusę „odpisywania się“.

Okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 marca rozstrzyga sprawę jednostronnie, a jednocześnie stwarza obawy, że gminy zupełnie zaprzestaną przywiązywać wagę do znaczenia i potrzeby statystyki. Jaką drogą na przyszłość ma być skierowana statystyka dla tych lub innych potrzeb? Wszak te potrzeby z każdym rokiem zyskują na różnorodności, a właściwie zaspokojenie ich bez oparcia na cyfrowym materjale często nie jest do pomyślenia.

Główny Urząd Statystyczny to sztab bez armji. Trudności budżetowe stoją stale na przeszkodzie do postawienia statystyki w Polsce na właściwym poziomie. W terenie G. U. St. niema odpowiednika. Sieć korespondentów jest zbyt rzadka. Statystyka w Polsce gwałtownie wymaga uporządkowania.

L.

Z nowych wydawnictw

Tadeusz Bernadzikiewicz: Zagadnienie rentowności Przedsiębiorstw, Warszawa 1935 roku, str.: 108. Skład Główny: Towarzystwo Wydawnicze Młodych Prawników i Ekonomistów.

— Sprawa rentowności przedsiębiorstw, ustalenia porównywania oraz krytycznego ocenienia ich rzeczywistych wyników finansowych stanowi zagadnienie niezmiernie aktualne doniosłe zarówno z punktu widzenia ekonomji teoretycznej, jak i praktycznej. To też sfery gospodarcze powitają niewątpliwie z zainteresowaniem rozprawę p. T. Bernadzikiewicza, w której autor, pierwszy, starał się dać w swej pracy ogólny zarys problemu rentowności oraz usiłował uporządkować zagadnienie związane z jej obliczeniem.

Praca omawiana stanowi rozprawę doktorską przyjętą przez Radę Wydziału Praw Uniwersytetu Warszawskiego.

Po ogólnej analizie i zdefinicjowaniu (w rozdziale I.) pojęć przedsiębiorstwa, jego rentowności oraz gospodarczości (t. j. sprawności pod względem technicznym ,finansowym i społecznym), autor analizuje w rozdziale drugim sposoby ustalania rentowności przedsiębiorstw. Zwraca przy tem uwagę na rozbieżność między wynikami bilansowemi i rzeczywistemi oraz niezmiernie ważną rolę jaką w życiu gospodarczem odgrywają umyślne zaciemnienie względnie fałszowanie bilansu.

Rozdziały III i IV poświęcone są bardziej szczegółowemu zbadaniu głównych elementów rachunku rentowności. W rozdziale V autor omawia szczegółowo zamknięcie rachunkowe przedsiębirstw analizuje podstawy rachunku rentowności, poczem przechodzi do problemu rentowności rzeczywistej. Ponieważ obliczenie tej rentowności jest zdaniem autora, możliwe tylko w przybliżeniu, więc celem ekonomisty będzie uzyskanie drogą stosowania możliwie ścisłej metody przy wyeliminowaniu błędów i niedokładności , wyników możliwie zbliżonych do wyników rzeczywistych.

Wreszcie w ostatnim rozdziale autor omawia znaczenie wskaźników rentowności , oraz charakter i doniosłość oceny porównanej, wskazując na wielkie trudności przy przeprowadzaniu studjów porównawczych w tej dziedzinie.

Konkretny przykład obliczenia rentowności przedsiębiorstwa oraz szereg schematów zamknięć rachunkowych, opartych na przepisanych w tej mierze obowiązujących uzupełniają cenną pracę.

Podatek dochodowy
przy prowadzeniu ksiąg

Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 28 stycznia 1935 r. L. rej. 5920 . 32 wyjaśnił kwestję, która dla podatników prowadzących księgi handlowe ma zasadnicze znaczenie. Chodzi mianowicie w tej sprawie o ustalenie dochodu z osoby fizycznej na podstawie ksiąg handlowych. Sprawa trafiła do Trybunału na tem tle, że władze skarbowe doliczyły do dochodu skarżącego sumę 25 tys. złotych, figurującą w księgach podatnika jako pożyczka zaciągnięta u żony, przyczem władza I-ej instancji doliczenie uzasadniła tem, że brak jest należytego udokumentowania tej pozycji.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wyjaśnił w tej sprawie co następuje: W niniejszym wypadku chodzi o opodatkowanie osoby fizycznej na zasadzie par. 17 ustawy o podatku dochodowym, przy którym podstawą wymiaru jest różnica między sumą przychodu a sumą potrąceń, stosownie do art. 6 ustawy. Skoro wymiar uskuteczniono na zasadzie ksiąg handlowych, włącznie do podstawy wymiaru pewnych pozycyj tych ksiąg nie będących zyskami bilansowemi, bytyby uzasadnione tylko o tyle o ile pozycje te są wyrazem uzyskanego przez podatnika przychodu podatkowego lub też dotyczą niepotrącalnych wydatków. Wchodzą więc w grę rachunki wynikowe, a nie majątkowe, nie mające wpływu na wynik bilansu. Suma pożyczki 25 tys. zł., zapisana została przez podatnika na koncie „Wierzyciele“ i przez rachunki wynikowe ani przez rachunek Zysków i Strat nie przeszła. Fakt nie udowodnienia zaciągnięcia pożyczni mogłaby więc pociągnąć za sobą jedynie różnicę w rozkładzie aktywów bilansu przez pomniejszenie konta „Wierzyciele“, a zwiększenie konta „Kapitał“ nie może jednak wpłynąć na wysokość, obliczonego na zasadzie art. 17 ustawy o podatku dochodowym.

Niepłacenie komornego
A SUBLOKATORZY

Prasa donosi, że Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, uzupełniające przepisy ustawy o nędzy wyjątkowej, usprawiedliwiającej lokatora w zaleganiu z komornem.

Sąd Najwyższy uznał,, iż tłumaczenie się nędzą wyjątkową może dotyczyć tylko niepłacenia czynszu za mieszkanie, odpowiadające potrzebom lokatora. Jeśli lokator zajmuje mieszkanie większe i odnajmuje pokoje sublokatorom, nie może tłumaczyć się nędzą wyjątkową i wszelkie usprawiedliwienia, iż sublokatorzy zalegają z czynszem nie mają dla sądu znaczenia.

O ile dzierżawca odpowiada
za zaległe podatki właściciela

Odpowiedź na to daje okólnik Izby Skarbowej w Poznaniu z dn. 13 stycznia 1933 r. który brzmi jak następuje:

Zdarzają się wypadki, że Urzędy Skarbowe wdrażają egzekucję przeciwko dzierżawcom majątków ziemskich z tytułu zaległości podatkowych właścicieli tych majątków, powstałych przed dzierżawą. Egzekucja ta nie ma żadnych podstaw prawnych, gdyż dzierżawa nie jest wcale przejęciem majątku i dzierżawca nie odpowiada wcale za zaległości podatkowe właściciela majątku.

Jedynie jeśli chodzi o podatek gruntowy za który w myśl par. 45 ustawy o podatku gruntowym odpowiada obok zapisanego właściciela gruntu, obowiązanego w pierwszej linji do uiszczenia podatku, — także dzierżawca, jednak tylko za te raty podatku, które stały się płatne podczas trwania dzierżawy, — może Urząd przeprowadzić egzekucję przeciwko dzierżawcy majątku ziemskiego, o ile wyegzekwowanie podatku u właściciela majątku napotyka się na trudności. W tym celu jednak należy doręczyć dzierżawcy odnośne nakazy płatnicze (opiewające na nazwisko właściciela gruntu) na podatek gruntowy, płatny w czasie, gdy dzierżawca objął majątek w dzierżawę, z wezwaniem do zapłaty po myśli cyt. paragrafu 45 ustawy o podatku gruntowym a potem dopiero przeprowadzić przeciwko dzierżawcy egzekucję.

—::—::—

CIESZĄCE SIĘ POWSZECHNEM UZNANIEM,
NATURALNE
WINA KRYMSKIE i KAUKASKIE
stołowe: BIAŁE i CZERWONE oraz
deserowe SŁODKIE i PÓŁSŁODKIE
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach win i restauracjach.

U nas i gdzieindziej

PARYŻ. Międzypaństwowy mecz hokeju na trawie Francja — Niemcy zakończył się wysokiem zwycięstwem reprezentacji Niemiec, w stosunku 7:1 (4:1).

* * *

BERLIN. W ub. niedzielę miało miejsce w całych Niemczech uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego.

We wszystkich ośrodkach wioślarskich Rzeszy ponad 150,000 wioślarzy wyjechało na wodę, przytem wszyscy odbyli jazdę na 10 km.

O wyznaczonej godzinie do wioślarzy niemieckich przez radjo przemówił „wódz“ niemieckiego sportu, v. Tschammer und Osten. W przemówieniu swem nawoływał on wioślarzy niemieckich, aby obok troski o zdrowie i doskonałość fizyczną, pielęgnowali w swoich klubach ducha koleżeństwa, ofiarności i dyscypliny.

* * *

KOPENHAGA. W krytym basenie pływackim w Aarchus duński pływak Finn Jesen ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 300 m. stylem klasycznym w czasie 7:30.7 sek.

Rekord należał do Niemca Schwartz i wynosił 7:28,2 sek.

* * *

BERLIN. Wyniki, uzyskane w ub. sezonie zimowym przez najlepszych łyżwiarzy szybkich świata ,pozwalają uszeregować czołowych zawodników w następujący sposób:

500 m.: Norweg Krog 43,2 s., 2) Norweg Evensen 43,3 s., 3) Norweg Peredsen 43,3 s., 4) Norweg Eengestangen 43,4 s., 5) Norweg Ballangrud 43,4 sek.

1500 m.: 1) Staksrud 2:19,5 s., 2) Ballangrud 2:20 s., 3) Engestangen 2:20 s. 4) Pedersen 2:21,9 s., — wszyscy Norwegowie 5) Wazulek (Austrja) 2:23,3 s.

3000 m. 1) Balangrud 4:49,6 sl., 2) Holender Lengedik 4:58,2 s., 3) Wazulek 4.59, 3, 4) Staksrud 4:59,3 s. 5) Holender Haiden 5:02,6 s.

5000 m.: 1) Stiepl (Austrja) 8:21,7 s., 2) Wazeluk 8:27,9 s., 3) Staksrud 8:29,1 s., 4) Mathiesen (Norw.) 8:36.3 sekundy.

10,000 m. 1) Stiepl (Austrja) 8:21,7 s., 2) Melnikow (Sowiety) 17:46,8 s., 3) Wazeluk 17:52,6 s., 4) Langedik 17:56,3 sekundy.

W terenie i na forach

Cambridge zwycięża po raz 46

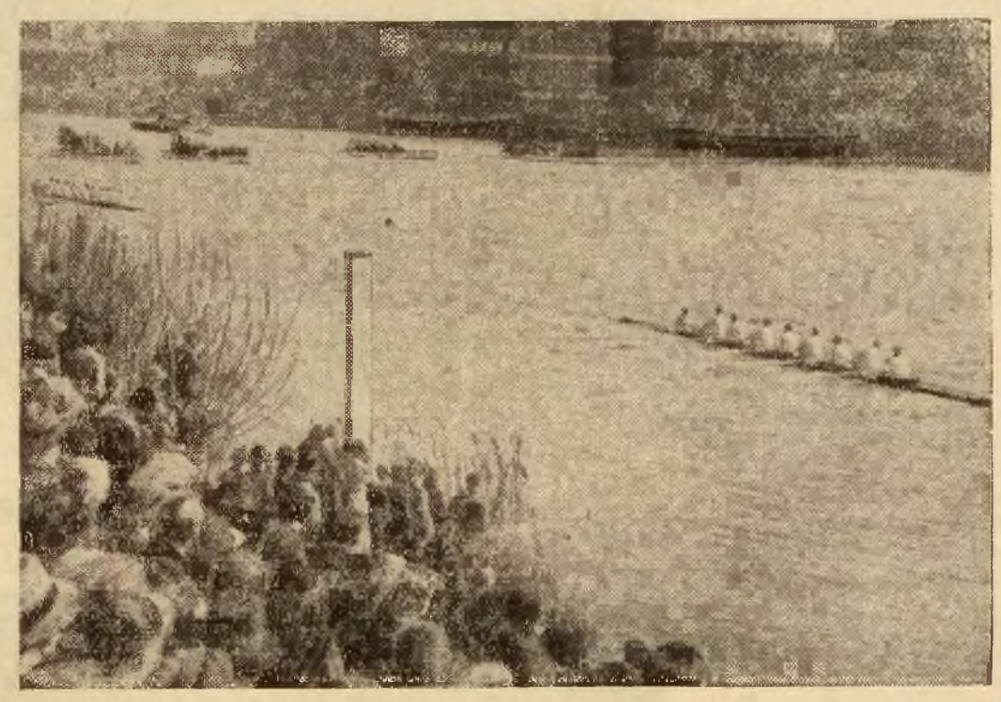

Finał słynnego wyścigu dorocznego Oxford — Cambridge, zakończonego spodziewanem zwycięstwem Cambridge o cztery i pół długości.

Kurs żeglarski K. P. w Wilnie

Rada Gospodarzy Klubu Prawników zawiadamia, członków Klubu, że przy opracowaniu planu działalności sekcji tenisowej na sezon 1935 r. zamiast praktykowanej w roku ub. opłaty za kort za godzinę, ustaliła dla członków sekcji składkę sezonową w wysokości 25 zł. od osoby, w wypadku zaś należenia do sekcji więcej niż jednego członka rodziny, składka ta obniżona będzie do 20 zł. od osoby.

Ze względu na wydatki, związane z uruchomieniem kortów oraz mającą się rozpocząć budową pawilonu i szatni, Rada Gospodarzy wzywa do jak najszybszego uiszczania składek na ręce skarbniczki sekcji p. Z. Florczakowej.

Jednocześnie Rada Gospodarzy komunikuje, że w sezonie bieżącym projektowane jest uruchomienie własnego klubowego ośrodka żeglarskiego, najprawdopodobniej w Karaciszkach, i w tym celu postanowiono zakupić dwie łodzie żeglarskie oraz zorganizować kurs propagandowy teoretyczny i praktyczny.

Osoby pragnące wziąć udział w kursie winny się zgłaszać do p. sędziego Cywińskiego i p. radcy Niemczewskiego.

W drugi dzień świąt Wielkiej Nocy t. j. 22 kwietnia, odbędzie się w lokalu Klubu (Mickiewicza 28) dancing wiosenny.

Z walnego zebrania Klubu Prawników w Wilnie

W dniu 4 kwietnia rb. odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Klubu Towarzysko — sportowego Prawników w Wilnie, które na wstępie uczciło pamięć zmarłego Prezesa Klubu ś. p. wiceprokuratora Sądu Apel. Stanisława Turowicza, wysłuchało sprawozdanie z działalności ustępującej Rady Gospodarzy oraz dokonało wyboru władz Klubu.

Na tle sprawozdania z działalności Klubu za rok ubiegły należy zanotować, Klub uczynił duży krok naprzód w kierunku wzmocnienia podstaw swego istnienia, a to przez stworzenie własnego ośrodka sportowego przy ul. Dąbrowskiego, gdzie zbudował dwa korty, oraz urządzenia do gier sportowych.

Inwestycje te pociągnęły za sobą wydatek w sumie około pięciu i pół tysięcy złotych, który dzięki wytężonej pracy Rady Gospodarzy w ciągu roku został całkowicie pokryty, bez jakiejkolwiek pomocy zewnątrz i w chwili obecnej Klub przystępuje do nowego sezonu letniego bez zadłużeń, zdolny do dalszej rozbudowy swych urządzeń.

W związku z powyższem ustępująca Rada Gospodarzy wysunęła na Walne Zebranie wnioski dotyczące wzniesienia pawilonu letniego na terenie ogrodu sportowego, ewentualność budowy trzeciego kortu oraz uruchomienia sekcji sportów wodnych, a w szczególności kajakowej i żeglarskiej.

Z dziedziny działalności towarzyskiej Klub wykazał się szeregiem zebrań koncertów oraz zabaw, które cieszyły się dużem powodzeniem wśród szerokich sfer towarzyskich, a w szczególności w środowisku prawniczem, dając godziwą rozrywkę i wypoczynek.

W skład nowoobranych władz powołano do Rady Gospodarzy panów Sędziów Krukowskiego, Tomaszewskiego Cywińskiego i Tarasiewicza, adwokatów Muchanowową, Krajewskiego, Wiścickiego i Turskiego prokurtora Janowicza oraz radcę Niemczewskiego.

Do Komisji Rewizyjnej weszli p. Sędzia Narębski, p. radca Zwierko i p. mec Jankowski, na zastępców powołano p. mec. Sukiennicką i p. pl. Januszewicza.

Indywidualne zawody strzeleckie w Sokole

W dniu 7 kwietnia rb. w lokalu T-wa odbyły się indywidualne zawody strzeleckie na 25 m. z broni małokalibrowej długiej dla wszystkich członków Sokoła.

Na zawody te ofiarowano szereg nagród — to też frekwencja była duża. Wyniki techniczne zawodów są następujące:

	pkt.
1 miejsce — Kowalewski L. —	287
2 miejsce —Niepokojczycki H.—	278
3 miejsce — Rostkowski M. —	273
4 miejsce — Brancewicz H. —	273
5 miejsce — Podporucznik W.—	273
6 miejsce — Katkowski B. —	272
7 miejsce — Zmartwiony W. —	262
8 miejsce — Nowicki M. —	260
9 miejsce — Ostaszkiewicz K. —	260
10 miejsce — Narbuttowa Z. —	253
11 miejsce — Kozłowski M. —	250
12 miejsce — Łatwił J. —	243

O mecz Polska -- Czechosłowacja

POZNAŃ. Sprawa meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja, który miał się odbyć w Zlinie,; weszła obecnie w nową fazę. Mianowicie — Czechosłowacki Związek Bokserski zwrócił się do Pol. Zw. Bokserskiego z propozycją, aby mecz ten został rozegrany na terenie Polski.

Zarząd PZB. rozwiąże tę propozycję na swojem najbliższem zebraniu.

—::—::—

ZMIANA TERMINÓW LIGOWYCH

Przełożone zostały terminy nast. 2 meczów ligowych: Garbarnia — Ł. K. S. zamiast 5 maja br., odbędzie się 3-go maja, Polonia — Ruch zamiast 26 maja odbędzie się 19 maja br.

O lekkoatletyce ws 1912

Komisja Propagandowo — Organizacyjna Polskiego Związku L. Atletycznego opracowała ostatecznie obszerny program działania, dotyczący rozwoju sportu 1. atletycznego wszerz.

Wdziedzinie szkolenia odbędą przy pomocy Państwowego Urzędu W. F. w dziesięciu okręgach kursy instruktorskie w dniach 6 — 25 maja br., a ponadto — w Warszawie i Poznaniu, jako najsilniejszych w kraju okręgach, kursy te będą miały także charakter wyszkalający.

Dla kobiet odbędzie się centralny kurs w Warszawie, w dniach 11 czerwca — 1 lipca rb.

Komisja dążyć będzie do tego, aby w każdym klubie czynny był choć jeden fachowy instruktor, rekrutujący się najlepiej spośród dawnych zawodników.

W zakresie propagandy postanowiono dążyć do tego, aby we wszystkich miastach, liczących pwyżej 25 tys. mieszkańców czynny był przynajmniej jeden klub 1. atletyczny, a poczynając od roku przyszłego — w miastach, liczących powyżej 10,000 mieszkańców .

Zarządzono przestrzeganie opieki lekarskiej nad zawodnikami. Opracowano zlecenie do klubów, aby każdy klub organizował przynajmniej raz do roku specjalne zawody propagandowe.

Zarządzono również, aby w dniu 3 maja br. zamiast jednego Narodowego Biegu naprzełaj w Warszawie, biegi na rodowe rozegrano w 10 okręgach. Nagroda tygodnika „Raz,— dwa — trzy“ rozegrana zostanie na biegu Narodowym w Warszawie.

W dniach 29 i 30 maja rb. odbyć się mają w całej Polsce zawody dla niestowarzyszonych pod hasłem „Szukamy olimpijczyków“.

—«=»—

Nowy rekord kobiecy w pływaniu na plecach

ZURYCH. Na zamkniętym basenie pływackim w Bazylei pływaczka holenderska, Mastenbroek ustanowiła, nowy rekord świata w pływaniu na 400 mtr. nawznak, uzyskując wynik 6:05 sek.

Dawny rekord był w posiadaniu Amerykanki Bridges i wynosił 6 m. 12 sek.

Holenderka płynęła nadzwyczaj regularnie, uzyskując na kolejnych 50-metrówkach następujące czasy: — 40 s., 40.4 s., 47,6 s., 47,4 s., 47,2 s. 47.4 s. 44.4 s.

ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

GŁĘBOKIE. — Dnia 7 b.m. obradował w Głębokiem zjazd Związku Pracowników Samorządowych. Na zjazd przybył z Warszawy delegat zarządu głównego, redaktor Janowski, który wygłosił dłuższy referat, poświęcony najważniejszym zagadnieniom zawodowym pracowników samorządowych. Zjazd dokonał wyboru nowego zarządu. Prezesem został obrany kierownik biura wydziału powiatowego Wł. Czarny.

—«=»—

NOWE WŁADZE T.O.K.R. W ŚWIĘCIANACH

ŚWIĘCIANY. — Dnia 7 b.m. odbyło się w Święcianach walne zgromadzenie Okręgowego Tow. Org. i Kółek Rolniczych, na którem był obecny p. starosta powiatowy St. Dworak. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok ubiegły, ustalono plan pracy na rok następny i dokonano wyboru zarządu z prezesem byłym senatorem Trzeciakiem na czele.

—«=»—

ODDZIAŁ TOW. MIŁOŚNIKÓW WĘDKARSTWA

BRASŁAW. — Odbyło się tu zebranie organizacyjne oddziału T-wa Miłośników Sportu Wędkarskiego, na którem postanowiono zorganizować oddział tego Towarzystwa. Oddział zajmie się przedewszystkiem zwalczaniem kłusownictwa na wodach pow. brasławskiego. Na zebranie przybył z Wilna prezes Towarzystwa p. Wł. Dolanowski. Prezesem oddziału brasławskiego wybrany został p. Jan Moszczyński.

—«—»—

NOWE KSIĄŻKI

Tadeusz Dziekoński. — Biura podróży w zarysie historycznym i organizacyjnym. Nakł. Poł. Biura Podróży „Orbis". Warszawa, 1935, str. 32.

W formie zwięzłej i bardzo treściwej podaje autor dzieje biur podróży w Europie i dając charakterystykę poszczególnych biur. Rzecz jasna, iż szczególnie dokładnie została zarysowana organizacja i działalność polskiego biura podróży „Orbis". Książka Dziekońskiego jest publikacją pożyteczną, gdyż po raz pierwszy w literaturze polskiej opracowuje ten temat.

Ks. Feliks Bodzianowski. — Jezus Chrystus. Nakł. autora. Owińska k. Poznania, 1935, str. 151.

Bardzo starannie wydana książka zawiera kazania na temat: Odkupienia Treść rozpada się na trzy części. W pierwszej autor mówi o potrzebie odkupienia, zarysowując w pięciu kazaniach przyczyny i skutki upadku człowieka. Część druga p. t. „Osoba Odkupiciela" zawiera dwanaście kazań, omawiających żywot Chrystusa Pana. Wreszcie część trzecia — „Dzieło odkupienia" — w dziewięciu kazaniach zarysowuje znaczenie i skutki dokonanego Odkupienia oraz podkreśla rolę Kościoła Katolickiego.

Mocne ,wyraziste ujęcie tematu, dobry styl literacki i bijąca z kart książki głęboka wiara i siła przekonania sprawiają, że kazania ks. F. Bodzianowskiego stają się cennym wkładem do polskiej literatury homiletycznej.

Trzeba przy sposobności przypomnieć, że tenże autor opracował „Przemówienia stanowe do mężów i młodzieńców", które zamierza wydać, gdy zgłosi się odpowiednia liczba subskrybentów. Przemówienia te, drukowane na łamach „Nowej Bibljoteki Kaznodziejskiej" spotkały się z wielkiem uznaniem fachowej krytyki.

Dzień wyborów w Gdańsku

W niedzielę, jak wiadomo, odbyły się w Gdańsku wybory do Volkstagu. Na zdjęciu głosujący przed jednym z lokalów wyborczych.

Muzeum narodowe w Krakowie

Tak będzie wyglądało przyszłe Muzeum Narodowe w Krakowie.

Belgijskie dzieci królewskie na znaczkach pocztowych

Oryginalny znaczek wydany na cel dobroczynny przedstawia dzieci króla Belgji.

Programy radjowe

WILNO.

Czwartek, dnia 11 kwietnia 1935 r.

6,30 Pieśń. 6,35 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Muzyka. 7,45 Program dzienny. 7,50 Chwilka społeczna. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 — 8,05 Audycja dla szkół. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Komunikat meteor. 12,05 Na naszem podwórku — audycja dla szkół powszechnych. 12,30 Szkolny poranek muzyczny. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Dziennik południowy. 13,10 D. c. poranku muzycznego. 13,50 Z rynku pracy. 13,50 — 14,00 Codzienny odcinek powieściowy. 15,45 Koncert zespołu Adama Hermana. 16,30 Pogadanka w języku francuskim — wygł. Lucien Roquigny. 16,45 Piosenki hiszpańskie (płyty). 17,00 Skóra jako zwierciadło zdrowia i choroby człowieka — reportaż z kliniki dermatologicznej U. J. — przeprowadzi dr. K. Lejman. 17,15 Słuchowisko oryginalne A. Stasiniewicza p. t. „Stanisław Pęcek - Pompiarz". 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Krótki koncert kameralny w programie Fr. Schubert. 18,15 Conrad i świat — szkic lit. wygł. prof. dr. Józef Ujejski. 18,30 Najnowsza poezja polska na bezdrożach — odczyt wygł. Roman Kołoniecki. 18,40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45 Muzyka organowa (płyty). 19,07 Program na piątek. 19,15 Litewski odczyt ekonomiczny. 19,25 Wil. wiadomości sportowe. 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Drobne utwory skrzypcowe w wykonaniu Władysława Zawadzkiego. W programie Glück, Różycki, Granados, Rimskij - Korsakow, Schubert. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Witas (śpiew). 20,30 Koncert reklamowy. 20,40 Dziennik wieczorny. 20,50 Transmisja z teatru „La Scala" „Carmen" Bizeta. W przerwie I-ej około g. 21,50 „Carmen" fragm. z noweli P. Mérimée. W przerwie II-ej około godz. 22,45 Feljeton muzyczny. W przerwie III-ej około godz. 23,35 Białe miasto białych gołębi — odczyt wygłosi St. Poraj. Po operze — Komunikat meteor.

WARSZAWA.

Piątek, dnia 12. 4. 1935 r.

6,30 Audycja poranna. 8,00 Audycja dla szkół. 12,05 Sekstet Niny Mańskiej. W programie muzyka francuska. 12,50 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,00 Utwory charakterystyczne i wesoła muzyczka (płyty). 15,45 Koncert orkiestry straży więziennej pod dyr. Leopolda Juljusza Spitzera. 16,30 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych w redakcji Wacława Frenkla. 16,45 Pieśni polskie w wykonaniu Zofji Wyleżyńskiej. Przy fortepianie T. Szeligowski. (Transmisja z Wilna). 17,00 Dyskutujmy na temat pracy i pogądu na świat — opowie prof. Bogdan Suchodolski. 17,15 Recital fortepianowy Ve ty Vait. W programie utwory Edwarda Griega. 17,40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (tr. ze Lwowa). 18,10 Teatr wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z dramatu K. H. Roztworowskiego „Judasz", w opracowaniu autora. (Transmisja z Krakowa). 18,30 Koncert reklamowy. 18,45 Melodje z op. „Wesoła wdówka" (płyty). 19,15 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. 19,25 Wiadomości sportowe lokalne. 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Piosenki w wyknaniu Oli Obarskiej. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 „Jak spędzić święto?" 20,05 Muzyka z płyt. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21,15 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. dr. Zdzisław Jachimecki. (Transmisja z Krakowa). 21,15 Koncert z Filharmonjo Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. Walerjana Bierdjajewa. Zbigniew Drzewiecki (fortepian), Poznański Chór Katedralny (chór chłopców i chór męski) pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego. 22,30 Recytacje poezyj. Audycja p. t. „Czysty liryzm" 22,45 Nauki wielkopostne „O pokusie" — wygł. ks. dr. Augustyn Jakóbisiak. 23,05 Muzyka salonowa w wykonaniu Oktetu Squire'a (płyty).

—::—::—

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO

KONTO P. K. O. Nr. 15.555

PAN DZIŚ PREMJERA! **Widowisko 10.000 cudów** Najnowszy film

WONDER BAR

DOLORES DEL RIO — Ricardo CORTEZ oraz AL. JOLSON, który wykonuje romanse w **języku rosyjskim.**

Efektowne, olśniewające balety, tańce, śpiew i rewje. Nadprogram wyjątkowy. Seanse: 4, 6, 8, 10.15. Bil. honor. i bezpł. nieważne.

CASINO Ostatnie dni. Rewelacja sezonu! Jeanette Macdonald, Maurice Chevalier w największym filmie od czasu wynalezienia taśmy filmowej p. t.

Wesoła Wdówka

Reż. Ernest Lubitsch. Muzyka: Franciszek Lehar.

Film został uznany przez całą prasę i publiczność za najlepszy w bieżącym sezonie. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

HELIOS FILM DLA WSZYSTKICH! — Pod protektoratem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Potężne Arcydzieło Filmowe na tle „Francuskiej Częstochowy"—Lourdes.

Noc Cudów (Drame de Lourdes)— Miejsce Łaski Bożej. Objawienie i uroczystości w Lourdes. Wspaniałe Chóry Kościelne. W roli głównej genjalny 7 mio letni **JEAN BARA.** Film zrealizowany z niebywałym rozmachem i wielkim wysiłkiem artystycznym; Obowiązkiem każdego jest obejrzeć ten film, który pozostaje NA ZAWSZE w pamięci widza. Nadprogr.: Atrakcje. Na 1 szy seans ceny zniżone. Pocz. s. o 4, 6 8 i 10.15

REWJA Balkon 25 gr. **Przez różowe okulary**

Program Nr. XVII p. t. Przecznicie bliskiej wiosny i niedalekiej radości w 2 cz. i 18 obrazach. Gościnne występy N. BOLSKIEJ i W. ZDANOWICZA. Szczegóły w afiszach Codziennie 2 przedstawienia o godzinie 5 min. 30 i 8 min. 15. W niedzielę i święta 3 przedstawienia: o godz. 4, 6 min. 30 i o 9-ej wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10 w.

Giełda warszawska

2 dnia 10 kwietnia 1935 r.

DEWIZY:

Belgja — 90,00 — 90,30 — 89,70.
Berlin — 213,30 — 214,30 — 212,30.
Holandja — 357,25 — 358,15 — 356,35.
Londyn — 25,81 — 25,94 — 25,68.
Nowy Jork — 5,31 — 5,34 — 5,28.
Kabel — 5,31 1/8 — 5,34 1/8 — 5,28 1/8.
Paryż — 34,98½ — 35,07 — 34,90.
Praga — 22,16 — 22,21 — 22,11.
Szwajcarja — 171,73 — 172,16 — 171,30.
Włochy — 44,20 — 44,32 — 44,08.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 88,00.
Starachowice 16.75 — 17.00.
Tendencja przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 45,00.
Inwestycyjna 105,00.
Inwestycyjna seryjna 107,00.
Konwersyjna 66,75 — 66,50.
Dolarowa 76,00 — 77,50.
Dolarówka 53,25 — 53,50.
Stabilizacyjna 64,13 — 63,63 — 64,00.
Stabilizacyjna drobne 64,25 — 63,75 — 64,00.
Listy ziemskie 50.75 — 50,50.
Tendencja słabsza.

CENTRALNE BIURO STATYSTYCZNE podaje ceny niektórych artykułów, notowanych na rynkach wileńskich, w hurcie i detalu w dniu 5 kwietnia 1935 roku.

CENY DETALICZNE, w nawiasie ceny hurtowe za 1 klg. w zł.:

Chleb żytni przemiał 55% — 028 — 0,30.
Chleb żytni przemiał 75% — 0,24 — 0,25.
Chleb żytni razowy 98% — 0,18 — 0,20.
Chleb pszenny przemiał 65% — 0,30 — 0,50.
Mąka pszenna — 0,30 — 0,45.
Mąka żytnia razowa — 0,14 — 0,17.
Mąka żytnia pytlowa — 0,25 — 0,27.
Mięso wołowe — 0,80 — 1,00.
Mięso cielęce — 0,60 — 0,80.
Mięso baranie —
Mięso wieprzowe — 0,80 — 1,20
Karpie żywe — (1.60 — 1,85), 1,80 — 1,20.
Szczupaki żywe — (1,50 — 1,70), 1,70 — 2,00.
Szczupaki śnięte — (1,20 — 1,60), 1,60 — 1,70.
Okonie — (1,00 — 1,20), 1,20 — 1,50.
Płotki — (0,40 — 0,60).
Kartofle — 0,02½ — 0,05
Kapusta świeża — 0.15.
Marchew — 0,15 — 0,20
Buraki — 0,03 — 0,10.
Brukiew — 0,04 — 0,06.
Cebula — 0,15 — 0,20.
Masło świeże — 2,00 — 3,00.
Masło solone — 1,80 — 2,00.
Mleko — 0,15 — 0,20 za 1 litr.
Śmietana — 0,60 — 1,00
Jaja — 0,05 — 0,07 za 1 szt.
Papierówka — (9,25 za 1 m. p.)
Olej lniany — (1,65).
Makuchy lniane — 7,00 za 100 kg.).

CENY NABIAŁU I JAJ według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, ul. Zamkowa 18. Dnia 9 kwietnia 1935 roku.

MASŁO za 1 kg. w zł.:

Wyborowe — 2,90 (hurt), 3,20 (detal).
Stołowe — 2,70 (hurt), 3.00 (detal).
Solone — 2,00 (hurt), 2,20 (detal).

SERY za 1 kg. w zł.:

Nowogródzki 2,30 (hurt), 2,80 (detal).
Lechicki — 2,00 (hurt), 2,40 (detal).
Litewski — 1.70 (hurt), 2,00 (detal).

JAJA:

Nr. 1 — 3,90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt.
Nr. 2 — 3,60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.
Nr. 3 — 3,00 za 60 szt., 0,06 za 1 szt.

Proszę zwrócić uwagę!!! Do „Słowa" na nekrologi, podziękowania oraz wszelkie komunikaty i ogłoszenia po cenach bardzo tanich przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ S. GRABOWSKIEGO Wilno, Garbarska 1. Tel. 82.

Sprzedaż koni

We wtorek dnia 16 kwietnia odbędzie się w Wilnie na rynku Kalwaryjskim o godzinie 9-ej rano sprzedaż w drodze licytacji koni, wybrakowanych z oddziałów wojskowych.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

BIURO Pośrednictwa Pracy przy Wileńsko-Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowisko lekarza rejonowego w Sołach pow. Oszmiański i Hoduciszkach pow. Święciańskiego. Bliższe informacje oraz składanie podań w Kancelarji Izby Lekarskiej (Wileńska 25) do dnia 24.IV r. b.

Lekarze

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wilno Wileńska 34 II piętro, telefon Nr. 18-66.

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3. Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Doktór M. ZAURMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
SZOPENA 2. TEL. 20 74.
Przyjmuje: 8—9 i 4—8.

Kupno i Sprzedaż

BIBLJOTECZKA sprzedaje się z 244 tomów różnej treści, przeważnie polskich; są też angielskie i trochę francuskich. Katalogi do obejrzenia od 11 do 12 codziennie. Kasztanowa d. 4—m. 12.

FILTR mniejszych rozmiarów, do prywatnego użytku kupię okazyjnie. Oferty pod „Wapno" do Adm.

FOTELE klubowe z białego włosia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wyścielanych S. Gabała Niemiecka 2.

KUPIĘ okazyjnie fortepjan krótki krzyżowy dobrej firmy. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla K.

LEICĘ aparat fotogr. za wyjątkowo niską cenę kupi okazyjnie „Amator".

METRONOM dobrze funkcjonujący kupię zaraz. Oferty pod „Metronom". do Adm.

WAGĘ pomostową 4.000 klg. na ciężarki kupię okazyjnie. Oferty sub „4.000".

Lokale

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami ciepłe i słoneczne, świeżo odremontowane, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie słoneczne ,suche, 6 ładnych pok. ze wszelkiemi wygodami, werandą — w oddzielnym domku z ogrodem owocowym lub bez. Ul. Brzózka 4 m. 1 (w rejonie Zakretowej). Zgłoszenia od 3 do 5-tej.

DWA POKOJE ze wszystkiemi wygodami z prawem używalności kuchni, bez mebli do wynajęcia ul. Wileńska 18 — 2.

MIESZKANIE 5 pokoi, ciepłe, słoneczne, odremontowane, wszelkie wygody, wolne od 1 maja, tamże 4-pokojowe, słoneczne, balkon, wszelkie wygody, wolne od 1 maja. Zakretowa 11 —dozorca wskaże.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka Nr. 4, tamże mieszkanie 3 pokojowe.

MIESZKANIE 1 lub 2-pokojowe potrzebne. Łaskawe oferty dla „O. Z." do administracji.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkiemi wygodami w domu br. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

Poszukuję 6 lub 4 ro pokojowego mieszkania z wszystkiemi wygodami w rejonie Pohulanki — Jagiellońskiej. Oferty dla A. J. do Administracji „Słowa"

POTRZEBNE MIESZKANIE 1, 2 lub 3 - pokojowe z kuchnią, wanną w śródmieściu, słoneczne. Oferty sub „O.K." do administracji.

Letniska

LETNISKO na maj potrzebne dla dwóch rodzin. Oferty pod „Zależne od pogody" nadsyłać do Adm.

Poszukują pracy

ABSOLWENT Niższej Szkoły Rolniczej, z 15-miesięczną praktyką hodowlaną, przyjmie posadę pomocnika rządcy lub magazyniera. Łaskawe zgłoszenia kierować pod „Poszukujący" Poczta Wielkie Soleczniki.

SŁUŻĄCA poszukuje pracy do wszystkiego; zna się dobrze na kuchni i wiejskiem gospodarstwie; może samodzielnie prowadzić gospodarstwo w majątku lub na plebanji; posiada chlubne referencje znanych osób. Adres: ul. Belwederska, 15 (około Rossy). Michalina Niezborska.

CUKIERNIK z praktyką w większych zakładach poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe oferty dla „W. M.".

PRACZKA wykwalifikowana z rekomendacjami poszukuje pracy Zygmuntowska 20 m. 9, Hrybowiczowa.

Szukam posady lub kondycji na wieś. Oferty pod „Maturzystka" do Administracji „Słowa".

Praca zaofiarow.

BIELIŹNIARKA z dobrym krojem poszukiwana. Oferty z podaniem kwalifikacyj i warunków pod „Samodzielność".

RENTOWNE ZAJĘCIE otrzymają rutynowani akwizytorzy i akwizytorki Zgłaszać się z dowodami Ofiarna 4, m. 1, godz. 11 — 3.

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

NA LITWĘ przesyła listy i paczki pocztowe Biuro L. Taica w Rydze. — Skrytka pocztowa 511. Przy zapytaniach i informacjach załączać znaczek pocztowy za 60 groszy na odpowiedź.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska w/m ul. Mickiewicza 25—5 poleca: wychowawczynie, nauczycielki jęz. obcych, pielęgniarki, ogrodniczki, biuralistki, ekspedjentki, instr. szycia gotowania.

Poszukuje: stenografistek, ogrodniczek, pielęgniarek, wychowawczyń, nauczycielek.

Poradnia czynna: poniedziałki, środy i piątki od godz. 13-ej do 15-tej.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 Redaktor w/z Władysław Bodas